

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — SOBOTA, 26 LIPCA 1947 R.

Nr 38



Ćwiczenia naszej Marynarki Wojennej

„STRZEŻCIE SIĘ TYPOW Z WiN I WRN!”

woła do swych byłych towarzyszy

Bolesław Gałaj, który z ramienia WiN i WRN wkradł się do Polskiej Partii Socjalistycznej

Dnia 24 lipca rozpoczął się w Warszawie proces komórek kolportażowej wywiadowczej WiN i WRN w skład których wchodził m. in. Zofia Franio, Bolesław Gałaj, Danuta Bańkowska, Janina Warzycka, Maria Wędrichowska, Stanisława Sienko i Janina Sawicka. Choć do komendy obszaru centralnego „WiN” oraz kierowaną przez tę komendę „siatkę” szpiegowską „Stocznia”.

Materiały „Stocznia” przekazywano za granicę, m. in. za pośrednictwem osk. Bańkowskiej oraz skazanych już w innych procesach Baczaka i Grochołskiego przedstawicieli jednego z obcych mocarstw w Polsce.

Wybitną rolę w systemie siatki szpiegowskiej „Stocznia” — odgrywała sieć łączności obszaru centralnego „WiN”. W skład tej sieci wchodził m. in. oskarżeni.

Na jej czele stała Zofia Franio, która utrzymywała kontakt z kierownikami WiN, przekazywała mu pieniądze (m. in. 2.300 dolarów, których pochodzenia oskarżona nie chce ujawnić), oraz zbierała za pośrednictwem swej sieci łączności wiadomości, stanowiące tajemnice państwowe i wojskowe, które przekazywała przedstawicielom obcych mocarstw.

Osk. Franio za swoje „usługi” otrzymywała 8 tys. zł miesięcznie.

Podatki w PPS

Galajowi Bolesławowi akt oskarżenia zarzuca udział w organizacji WiN i kierownictwo, tzw. VI okręgiem WRN w Warszawie, organizacji stawiącej sobie za zadanie — przenikanie do ośrodków i partii robotniczych dla rozbijania ich jednolitości, współdziałania i szerszenia wśród nich propagandy antypaństwowej. Na rozkaz WRN wstąpił on jeszcze w marcu 1945 do PPS. W lipcu 1946 r. został przez kierownictwo WRN i elementy WRN-owskie wysunięty na stanowisko przewodniczącego Stowarzyszenia Komitetu Warszawskiego PPS dla prowadzenia tam rozkładowej działalności.

Galaj utrzymywał stałą łączność z

kierownictwem WRN, m. in. z Dziegielewskim, Wolaniecką, Wilczyńskim, Misirowskim, Konem, Sobolewskim i innymi oraz z kierownictwem WiN, m. in. z Kwiecińskim, szefem obszaru centralnego WiN. Z kierownictwem tym omawiał sprawę wciągnięcia w ramy WRN uzbrojonej grupy terrorystycznej pn.: „Jeżyki” w sile 2 tys. ludzi, która miała likwidować członków legalnej PPS oraz innych ugrupowań politycznych przeciwnych polityce WRN.

We wrześniu 1945 r. Galaj skontaktował się w Warszawie z członkiem WRN oraz tzw.: „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej”; jednocześnie szefem wydziału prasowego obszaru central. WiN Adamem Obarskim, który w kilka dni później zetknął go z Rybickim, prezesem obszaru centralnego WiN. Podczas tego spotkania Galaj otrzymał funkcję szefa kolportażu obszaru centralnego WiN oraz skontaktowany został z główną łączniczką: kolporterka tego obszaru Danutą Bańkowską pseud. „Duda”. Od tego czasu aktywnie pracował w kolportażu WiN. W czasie od grudnia 1945 r. do kwietnia 1946 r. otrzymał za pośrednictwem Franio, Obarskiego oraz skarbniczki „Hanki” 50 tys. zł i 100 dolarów na cele kolportażowe. W kwietniu Obarski wręczył mu 80 dolarów na ten sam cel.

Danuta Bańkowska oskarżona jest o przynależenie do WiN i pełnienie funkcji głównej łączniczki i kolporterki na obszarze centralnym organizacji WiN.

Szpiegowska droga przez ambasady i Sztokholm

Bańkowska współpracowała ze skazanym już w głównym procesie szpiegiem Baczakiem.

Materiały szpiegowskie były przekazywane przedstawicielom obcych mocarstw w Polsce oraz placówce obcego wywiadu w Sztokholmie. Bańkowska za swoją pracę otrzymywała od WN 60.000 zł niezależnie od wynagrodzenia, jakie otrzymywała za pracę szpiegowską.

Stanisława Sienko była główną łącz-

niczką między okręgiem białostockim, a komendą główną WiN. Materiały szpiegowskie, przewożone przez osk. Sienko, były również przekazywane placówce wywiadu w Sztokholmie oraz przedstawicielom obcych mocarstw w Polsce. Sienko pobierała za swoją działalność 8 tys. zł miesięcznie.

Zbrodnicy „kapelan” i jego dusza

O podobne przestępstwa oskarżone są również: Janina Warzycka, której „usługi” oceniane były na sumę 6 tys. zł miesięcznie, Sawicka Janina (6 tys. zł miesięcznie) i Wędrichowska Maria (18 tys. zł miesięcznie). Charakterystyczne jest, że wśród zbrodniczych kontaktów oskarżonych figurują również kontakty z „kapelanem” okręgu białostockiego WiN” ks. Kotwiczem. Bogatą przeszłość reprezentuje w gronie oskarżonych osk. Sawicka, stary członek NSZ i łączniczka komendy głównej NSZ, przesłana jako „wtyczka” do pracy w milicji PPS, w czasie okupacji, a po wyzwoleniu przesłana przez NSZ do pracy w or-

ganizacji WiN. Ona to zawdzięcza „kapelanowi” ks. Kotwiczowi skontaktowanie z WiN-em.

Oskarżona Franio przyznała się do winy

W pierwszym dniu rozprawy, po odczytaniu aktu oskarżenia, pierwsza składa zeznania osk. Zofia Franio. Przyznaje się ona do winy, choć nie uważa swej działalności za szpiegostwo. Po odzyskaniu niepodległości oddawała usługi nielegalnym organizacjom, przekazując ludzi, m. in. osk. Bańkowską.

Do WiN wstąpiła formalnie. Objęła funkcję szefa łączności obszaru centralnego. Oskarżona Franio twierdzi, że nie znała zupełnie kierowniczki służby szpiegowskiej Obszaru Centralnego Sosnowskiej. Dr. Franio przyznaje, że pośredniczyła też w przekazywaniu członkom WiN waluty polskiej i zagranicznej. Otrzymała ona 10.000 zł miesięcznie na cele organizacyjne.

Oskarżona nie umie dokładnie wyjaśnić, skąd wziął się u niej komunikat

PSL dla użytku wewnętrznego — figurujący w aktach sądu.

Mówi Gałaj —

agent WiN w szeregach PPS

Oskarżony Gałaj zeznaniem przyznaje się do winy. Mówi obszernie o swej przynależności do PPS, do której wstąpił w r. 1905, mając lat kilkanaście. Za sanacji pozostał przy CKW PPS, nie poszedł za Jaworowskim. Po 1939 r. wstąpił do WRN, gdyż był związany osobiste z ludźmi, którzy je tworzyli i uważał ich za kontynuatorów PPS.

Po wyzwoleniu stanął z powrotem do pracy w telefonach warszawskich, gdzie ostatnio pełnił funkcję zastępcy dyrektora. W kwietniu 1945 wstąpił do PPS — do legalnej, prawdziwej PPS. Ale to nie przeszkodziło mu w dalszym prowadzeniu roboty WRN. Pocono mu kierownictwo VI obwodu WRN w Warszawie. Spełniając, udzielone mu polecenie, oskarżony 9 lipca 1945 r. był na zebraniu konspiracyjnym przy ul. Dobrej 2, gdzie pewien młody człowiek wyraził wobec niego gotowość oddania 2.000 ludzi do dyspozycji organizacji podziemnej. Miał on według wyrażenia Gałaja stanowić ramie zbrojne organizacji i likwidować niewygodnych ludzi. Oskarżony uważa, że na tym ograniczyła się jego praca jako kierownika VI okręgu WRN.

We wrześniu 1945 r. Gałaj spotkał Obarskiego, członka kierownictwa krajowego WRN i ten polecił mu zorganizować sieć kolportażową — jak się po-

żniej okazało, sieć kolportażową WiN. Gałaj przyjął to polecenie jako nakez organizacyjny WRN i wykonał je w pełni.

Wraz z Obarskim Gałaj spotkał się w Podkowie Leśnej z prezesem obszaru centralnego organizacji WiN, pseudonim Andrzej.

Wódka i polityka

Galaj wciąga do aparatu kolportażowego WiN towarzyszkę, znaną mu z PPS, urzędująca skład literatury WiN przy ul. Hożej 68, w mieszkaniu towarzysze-steruszka - bojowca 1905 r., który nie zdaje sobie zupełnie sprawy z treści roboty Gałaja.

Przez cały ten okres Gałaj utrzymuje kontakt z kierownikami WRN. A więc przede wszystkim z Obarskim, którego raz spotyka wchodzącego z rekompasami do drukarni PSL przy ul. Hożej 48. Następnie z Dziegielewskim, sekretarzem generalnym WRN, z którym spotyka się często przy wódce. W dzień 19 marca 1946 r., na św. Józefa, w mieszkaniu Dziegielewskiego, odbyły się uroczystości „imieninowe”, w których wzięli udział wszyscy kierownicy WRN. Gałaj usiłuje przekonać Sąd, że te stosunki z kierownikami WRN miały charakter ściśle osobisty. „On lubi wódkę i ja też” — mówi o swych spotkaniach z Dziegielewskim.

Następnie Gałaj twierdzi, że wiosną 1946 r. dokonała się w nim wewnętrzna przemiana. Kolportując ulotki WiN, po równywał je z rzeczywistością i widział ich kłamliwość. Widział ofiarności i wytrwałość robotników, pracujących przy odbudowie Warszawy, gdy tymczasem pisemka WiN mówiły o upadku gospodarczym kraju. Gałaj twierdzi, że sam postanowił w kwietniu 1945 r. zerwać z robotą podziemną i że później już uczciwie pracował w PPS.

Pytania prokuratora i przewodniczącego Sądu ujawniają jednak, że jeszcze w lecie 1946 r. Gałaj nie tylko otrzymywał sam materiały WiN, lecz roz- dawał je nawet swym towarzyszom pracy.

Galaj obszernie omawia swoje obecne stanowisko do polityki WRN. WRN — oświadcza — połączyło się z endecją. Przywódcy WRN powinni byli naprawić dzieło endecji na drodze demokracji, stało się jednak odwrotnie: WRN poszło na drogę reakcji. W rezultacie członkowie WRN, którzy uważali, że walczą z hitleryzmem, po przeczytaniu pism WRN-owskich dochodzili do przekonania, że WRN rozumie wolność i demokrację zupełnie inaczej, niż prawdziwi socjaliści. Przykładem tego jest — zdaniem oskarżonego — poseł Żulawski.

„Ostrzegam PPS”

Po zakończeniu zeznań i po pytaniach prokuratora i obrońców Gałaj zwraca się do przewodniczącego Sądu z prośbą o zezwolenie na złożenie oświadczenia.

„Chcę ostrzec — mówi — PPS przed typami z WRN i WiN. Wiem, że jest ich tam jeszcze sporo. Wiem, że WRN stara się dostać do szeregów i do instancji PPS, aby siać tam rozkład i prowadzić WiN-owską robotę. Te typy z WRN mogą bardzo zaszkodzić partii. Jeśli partia nie zrobi w porę czystki, będzie miała niepotrzebne kłopoty. Partia musi wykryć i usunąć ze swych szeregów ludzi, którzy działają na jej szkodę”.

Zeznania osk. Bańkowskiej zamykają pierwszy dzień rozprawy.

Jenicy austriaccy z ZSRR powrócą w tym roku do domów

WIEDEŃ, 25.7. (Obsł. wł.). — Komisja ministerstwa spraw wewnętrznych dla spraw jeńców wojennych, wyraziła w imieniu całego narodu austriackiego podziękowanie Generalissimowi Stalinowi za jego zapewnienia, że wszyscy austriaccy jeńcy wojenni repatriowani zostaną przed końcem tego roku. Poza tym komisja ta wystosowała list do marszałka Tito, prosząc go o przyspieszenie powrotu austriackich jeńców wojennych, znajdujących się jeszcze w Jugosławii.

Rozwiązanie parlamentu węgierskiego

BUDAPESZT, 25.7. (Obsł. wł.). — Prezydent republiki węgierskiej rozwiązał dziś parlament. Następne wybory odbędą się dnia 31 sierpnia br.

USA realizuje hooverowski plan odbudowy Niemiec

Dla Polski natomiast nie ma pomocy

LONDYN, 25.7. (PAP). „Manchester Guardian” w korespondencji z Nowego Jorku podaje, że prasa amerykańska przyznaje otwarcie, że plan Marshalla wiąże się ściśle z projektem Hoovera odbudowy Niemiec Czynniki decydujące w Waszyngtonie zdecydowane są podnieść przemysł niemiecki na stosunkowo wysoki poziom. Chwilowo plan ten znajduje się w zawieszeniu z powodu protestu Francji.

WASZYNGTON, 25.7. (PAP). Departament Stanu ogłosił komunikat stwierdzający, że program pomocy dla Polski nie będzie zrealizowany.

WASZYNGTON, 25.7. (PAP). Departament Stanu podał do wiadomości, że decyzja w sprawie niewykonania programu pomocy dla Polski opiera się na sprawozdaniu płk. Roberta Harrisona, który przed paru dniami powrócił z podróży do Polski. Harrison w swym sprawozdaniu stwierdził postęp w odbudowie przemysłu i rolnictwa w Polsce. Podkreślił on w szczególności zadawalającą sytuację przemysłu polskiego stwierdzając, że przemysł na Śląsku wykazuje kipiącą żywotność i jest najbardziej aktywnym terenem przemysłowym poza Stanami Zjednoczonymi.

Sytuacja żywnościowa — podał płk Harrison — jest lepsza, niż w innych krajach, które amerykańska misja rolnicza zwiedziła. W konkluzji płk Harrison dochodzi do wniosku, że Polsce potrzebny jest import medykamentów, zapotrąbienia dla dzieci i w pewnej mierze — zboża siewnego.

WASZYNGTON, 25.7. (PAP). Sekretarz stanu Marshall, przyjął na konferencji prasowej dziennikarzy i przedstawili im swoje stanowisko w sprawie aktualnych zagadnień amerykańskiej polityki zagranicznej.

Lipiec będzie miesiącem rekordowym dla przeładunku w naszych portach

Dzięki wielkiemu wysiłkowi robotników do dnia 20 bm., obrót przeładunkowy portów Gdańska i Gdyni wyniósł ponad 810.000 ton różnych towarów.

W ciągu pozostałych jedenastu dni spodziewane jest zwiększenie się obrotu do liczby rekordowej, niespotykanej dotychczas w naszych portach — 1.200.000 ton.

Hołd pamięci gen. Waltera

Uroczystości na pokładzie statku jego imienia

W dniu 24 lipca przybyła z Warszawy do Gdyni delegacja Głównego Zarządu Związku Dąbrowszczaków, która wzięła udział w uroczystości oficjalnego nadania nazwy „Gen. Walter” statkowi GAL.

Uroczystość odbyła się na pokładzie statku w godzinach popołudniowych. Delegacja w składzie: płk. Borkowski, mjr. Perkowski, mjr. Kalina i ob. Saneć Piotr ofiarowała załozce statku portret gen. Waltera.

Przemawiający w imieniu Dąbrowszczaków II sekretarz PPR w Gdyni, tow. Zborowski, po zapoznaniu zebranych z życiorysem bohatera walk w Hiszpanii, wezwał załogę, aby w swoich podróżach zawsze służyła ideałom, o które gen. Walter walczył na polach bitew w całej Europie.

Decyzja Zarządu Głównego, Związku Dąbrowszczaków objął patronat nad statkiem „Gen. Walter”.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Decyzja, która budzi zdumienie

Fałszywe wnioski z prawdziwego raportu

Departament Stanu USA zawiesił uchwałę Kongresu w sprawie pounrowskiej pomocy dla Polski.

Podjętą decyzję Departament Stanu opierał się na raporcie płk. Harrisona, szefa Komisji Departamentu Rolnictwa USA, który badał sytuację żywnościową Polski. Opinia płk. Harrisona o Polsce i o Polakach jest niewątpliwie bardzo pochlebna, ale wnioski wyciągnięte przez Departament Stanu są najdelikatniej mówiąc zdumiewające.

Wczorajsze dzienniki warszawskie pochwyciły wiele miejsca omówieniu tej sprawy. „Życie Warszawy” pisze:

Każdemu bezstronemu obserwatorowi narzucić się tu musi niedoścignione pytanie: więc za to, że naród polski dzielnie pracuje, nie czekając biernie na pomoc z zagranicy; za to, że już dziś w miarę możliwości pomaga innym krajom swoim eksportem — za to właśnie — ten naród ma być ukarany przez pozbawienie go pomocy? I to pomocy niewątpliwie koniecznej, jak wynika chociażby z raportu styczniowego Komisji ONZ, w którym deficyt żywnościowy Polski określony został na sumę 139.900.000 dolarów.

A przecież — w zestawieniu z wymienionymi w sprawozdaniu płk. Harrisona krajami, jak Włochy, Austria, anglosaskie strefy okupacyjne w Niemczech oraz Japonia, w których warunki żywnościowe mają być gorsze — Polska nie tylko znacznie więcej ucierpiała w czasie wojny, ale jako sojusznik St. Zjednoczonych posiada chyba większe od tych krajów prawo moralne do pomocy. Dziennik przypomina słowa wypowiedziane przez ambasadora USA przy składaniu listów uwierzytelniających:

„Naród amerykański usilnie pragnie zasiać coraz bardziej — przy wzajemnym zrozumieniu — więzy łączące od tak dawna nasze narody”. W czasie zaś konferencji prasowej, amb. Griffiths oświadczył, iż za jeden z dwóch zasadniczych celów swego przyjazdu do Polski uważa „wzmocnienie rozwoju ekonomicznego Polski i przychylenie się do poprawy stosunków polsko-amerykańskich”.

Nie znajdzie się chyba ikt na świecie, kto by zaprzeczył, że spośród krajów zniszczonych przez wojnę, Polska najwięcej ucierpiała i największe posiada prawo — nie do łaski — lecz do pomocy swych sojuszników.

Ze wszystkich tych względów, ostatnia decyzja Departamentu Stanu wyda się opinii polskiej zdumiewająca.

Jesteśmy głęboko przekonani, że zdumiewająca wyda się ta decyzja nie tylko polskiej opinii.

Inne momenty tego samego zagadnienia porusza w artykule wstępnym „Rzeczpospolita”.

Departament Stanu powziął decyzję, która pomija pewne fragmenty raportu płk. Harrisona.

Raport ustala bowiem,

iż pomoc w zbożu dla zabezpieczenia minimum potrzeb żywnościowych jest Polsce jeszcze potrzebna. Zwłaszcza potrzebne jest ziarno siewne, co zdaniem płk. Harrisona przyczyniłoby się do podniesienia standardu życiowego ludności, a w konsekwencji także rekonstrukcji gospodarki kraju. „Raport płk. Harrisona wyraźnie stwierdza potrzebę takiej pomocy, zwłaszcza jeśli idzie o dzieci, sieroty i starców. Poza tym kre- dyty ustalone przez Kongres prze-

widywały pomoc w zakresie tekstyliów, nawozów sztucznych, medykamentów — te nasze bezsporne potrzeby Departament Stanu rzuca milczeniem.

I jeszcze jedna sprawa.

Spółceństwo Stanów Zjednoczonych opodatkowując się na rzecz pomocy w odbudowie Europy, napewno nie zamierzało topic bezużytecznie pieniądze w gospodarcze krańców, które by te pomoc tylko zmarnowały, nie wykorzystując jej ani na potrzeby własnej ludności, ani nie przyczyniając się do podniesienia ogólnego dobrobytu w Europie. To, że wiele krajów mniej zniszczonych niż Polska i więcej korzystających z pomocy amerykańskiej, którą zużywają na cele zgola nieproduktywne, nadal znajduje się w impasie gospodarczym — nie jest naszą winą. Jeśli dżiś amerykańscy rzeczoznawcy stwierdzają ogólną poprawę sytuacji w Polsce, to powinni przypomnieć sobie, jak wyglądał nasz kraj w roku 1945.

„Robotnik” tak kończy artykuł poświęcony decyzji Departamentu Stanu:

Polska nie prosi o jałmużnę. Polska, jako wierny sojusznik, uważa, że ma prawo do małego udziału w zasobach bogatych sprzymierzeńców, którym wniosła olbrzymi udział wysiłku wojennego do wspólnego zwycięstwa.

P. amb. Griffiths niedawno mówił w Warszawie o ciepłych uczuciach, jakie naród amerykański żywi wobec narodu polskiego. Chcemy wierzyć, ale uważamy, że przyjaciół po znać się nie po tym, co mówią, lecz po tym, co czynią. A przede wszystkim przyjaciół poznaje się w potrzebie.

Świat w ciągu doby

Kolej na lewicę socialistyczną

Walka polityczna, tak jak każda walka, ma swoje nieubłagane prawa, swoją wewnętrzną logikę. Do takich praw należy zasada: trzeba naprzód podzielić siły nieprzyjaciela, by potem bić je z osobna. Reakcja francuska bardzo skrupulatnie przestrzega tego prawa. Rozbić jedną klasę robotniczą, wbić klin między socjalistów i komunistów, doprowadzić do usunięcia komunistów z rządu — to był pierwszy etap. Ten etap uznano za zakończony. Nadszedł czas, by spróbować wykonać drugiej części programu.

Pierwszy „puścić farbę” — jak się to mówi — reakcyjny dziennik „L'Aurore” (oficjalnie: organ partii radykalnej). Jak wiadomo, polityka rządu Ramadier spotyka się często z krytyką lewego skrzydła partii i dół partijnych. „L'Aurore” wyciąga z tego wniosek: „JEŚLI SOCJALIŚCI NIE SĄ W ZGODZIE NIECH SIĘ PODZIELĄ”. Ten podział ma w polityce cytanego dziennika do prowadzić do powstania dwóch frakcji „socialistów przodujących” i „socialistów opóźniających”. W praktyce oznacza to usunięcie wszystkich „niewygodnych” socjalistów z rządu, pozabawienie partii socjalistycznej wszelkiego wpływu i znaczenia, dalszy krok na drodze do niepodzielności, niczym nieskrępowanych rządów reakcyjnej koalicji.

Dziennikowi „L'Aurore” sekunduje organ chrześcijańskich demokratów „L'Aube”. Sprawa zaczyna więc dojrzać do swego logicznego rozwiązania. Po komunistach nadechdzi kolej na lewicowych socjalistów, potem, gdyby te plany zrealizowano — nadeszłaby kolej na wszystkie demokratyczne elementy z partii centrowych, a wówczas byłaby otwarta droga do celu: do dyktatorskiej władzy najbardziej reakcyjnych kół wielkiego kapitału.

Ma rację komunistyczna „Humanité” gdy w związku z tym zarzysującym się nowym manewrem reakcji przypomina słowa wypowiedziane w maju br. po usunięciu ministrów komunistycznych z rządu: „GDYBY SOCJALIŚCI I KOMUNISTI W DAWNYM GABINETIE POZOSTAWILI ZAWSZE W ZGODZIE, KIEROWNICTWO POZOSTAŁOBY W ICH REKU. OBECNIE SOCJALIŚCI ŚCIAGAJĄ NA SIEBIE RYZYKO, ŻE BĘDĄ PRZY NIEJEDNEJ OKAZII TRAKTOWANI JAK WIEŻNIOWIE REAKCJI”. Obecnie jak widać ci wieźniowie przestają być wygodni. Spelnili już swoją rolę. Mogą odejść. Dla zahamowania tego procesu jest tylko jeden środek zapobiegawczy. Na imię ma: jednosc sił demokratycznych, jednosc klasy robotniczej. Socjaliści francuscy będą mieli okazję przekonać się, że leży to nie tylko w interesie demokracji i w interesie Francji, ale również w interesie ich własnej partii.

Na Jawie i Sumatrze toczą się ciężkie walki Robotnicy holenderscy rozpoczęli strajki domagając się przerwania wojny w Indonezji

MOSKWA, 25.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Hagi: Zgodnie z doniesieniami prasy holenderskiej, na Jawie i Sumatrze toczą się na wszystkich frontach ciężkie walki między wojskami holenderskimi a indonezyjskimi oddziałami republikańskimi.

W ciągu pierwszych dni armia holenderska używając ciężkich czołgów amerykańskich oraz samolotów brytyjskich i amerykańskich posuwała się na niektórych odcinkach w głąb terytorium Republiki Indonezyjskiej.

Według doniesień radia w Jogjakarta, oddziały indonezyjskie przeszły do kontrataku na odcinku Samarang, odbierając Holendrom kilka wiosek i małe miasta na południe od Samarang.

MOSKWA, 25.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Hagi: Wielkie tłumy zbierają się w różnych dzielnicach Hagi, protestując przeciwko wojnie w Indonezji.

Premier Louis Beel złożył w parlamencie oświadczenie w sprawie decyzji rządu o rozpoczęciu działań wojennych przeciwko Republice Indonezyjskiej, powołując wszystkie oskarżenia wysuwane przeciwko Republice Indonezyjskiej w dniu, w którym wojska holenderskie rozpoczęły atak.

W parlamencie rozpoczęła się burliwa debata. Grupa deputowanych komunistycznych, jak również pewni członkowie Partii Pracy, skrytykowała ostrych posunięć rządu w Indonezji. Dziennik „De Waarheid” donosi, że robotnicy wielu fabryk w Hadze i innych miastach rozpoczęli w czwartek strajki, domagając się przerwania wojny w Indonezji.

HAGA, 25.7. (SAP). — 79 głosami przeciwko 9 na ogólną liczbę 100 członków parlamentu holenderski akceptował politykę rządu w Indonezji.

Jednocześnie Izba odrzuciła wnioski wysunięte przez partię komunistyczną przeciwstawiające się akcji wojskowej rozpoczętej przez rząd i domagające się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.

LONDYN, 25.7. (SAP). — Komentator radiostacji Moskwa, Czerniawski, w audycji oświadczył, że „bezpośrednia interwencja Stanów Zjednoczonych w kwestię Indonezji zachęcała rząd holenderski do posłużenia się taktyką przemocy”.

Wymiana not między USA i ZSRR w sprawie traktatu pokojowego z Japonią

MOSKWA, 25.7. (PAP). Agencja Tass donosi, że w dniu 11 lipca ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR Smith wręczył ministrowi Molotowowi notę, zawiadamiającą, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza w dniu 19 sierpnia br. zwołać konferencję 11 państw w celu opracowania traktatu pokojowego z Japonią i w związku z tym prosi, by rząd radziecki wypowiedział się w tej kwestii. Rząd Stanów Zjednoczonych jednocześnie przystąpił do wymiany poglądów z 9 pozostałymi członkami komisji do spraw Dalekiego Wschodu.

W dniu 22 lipca rząd radziecki przesłał rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź w której stwierdza, że rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął przygotowania do konferencji dla opracowania traktatu pokojowego z Japonią, na podstawie jednostronnej decyzji: bez naradzenia się z rządami Związku Radzieckiego, Chin lub Wielkiej Brytanii. Jednakże, jak wiadomo 4 mocarstwa — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chiny i Wielka Brytania osiągnęły zwycięstwo nad Japonią i już w czasie wojny z tym państwem doszło do porozumienia zarówno w kwestiach prowadzenia wojny, jak i w kwestiach powojennej pracy pokojowej.

Wystarczy wymienić deklarację kairską, decyzję konferencji jaltańskiej i deklarację poczdamską. Poza tym po zakończeniu wojny z Japonią, Stany Zjed-

SYDNEY, 25.7. (Obsl. wł.). — Związek zawodowy górników i robotników okrętowych uchwalił poprzeć akcję rozpoczętą przez Związek Zawodowy robotników w dokach, mającą na celu poparcie Indonezyjczyków, tak długo, dopóki nie ustanie działania wojenne.

noczone, Wielka Brytania oraz Chiny ustaliły w grudniu 1945 r. w Moskwie, że wszystkie 4 mocarstwa będą uczestniczyły w Radzie Sojuszniczej dla Japonii, i że komisja do spraw Dalekiego Wschodu w Waszyngtonie będzie podejmowała decyzję z udziałem przedstawicieli 4 mocarstw, uznając w ten sposób specjalne interesy tych państw w zagadnieniach powojennej sytuacji w Japonii.

Ze względu na powyższe okoliczności, rząd radziecki nie może zgodzić się na zwołanie konferencji dla opracowania traktatu pokojowego z Japonią, w sprawie której rząd Stanów Zjednoczonych powziął jednostronną decyzję bez odbycia wstępnych narad z rządami Związku Radzieckiego, Chin i Wielkiej Brytanii, specjalnie ze względu na fakt, iż Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, utworzona z inicjatywy Stanów Zjednoczonych, została powołana do życia właśnie w celu wykonania przygotowań do pracy dla traktatów pokojowych; dlatego nie może być pominięta przy przygotowaniu traktatu pokojowego z Japonią.

W związku z powyższym, rząd radziecki uważa za konieczne, aby kwestia zwołania konferencji w celu opracowania traktatu pokojowego z Japonią rozpatrzona była przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych, złożoną z przedstawicieli 4 mocarstw

NOWY JORK, 25.7. (PAP). Dziennik „New York Times” omawiając sytuację w Indonezji stwierdza, że Holendrzy pragną uzyskać siłę, to czego nie mogli osiągnąć drogą rokowań Indonezyjczycy stoją na stanowisku, że należy zaprzęścić działania wojenne, a trudno jest zrozumieć, dlaczego Holendrzy nie chcieli poddać sporu arbitrażowi. Rada Bezpieczeństwa powinna zbliżyć się do sprawy Indonezji. Konflikt musi być zlikwidowany, ponieważ, jeśli rozszerzy się on jeszcze bardziej, konsekwencje dadzą się odczuć w całej Azji.

„New York Herald Tribune” stwierdza, że główna odpowiedzialność za wojnę spada na Holendrow. Dziennik też wyzywa do zlikwidowania sporu za pośrednictwem Narodów Zjednoczonych.

LONDYN, 25.7. (PAP). B. premier Indonezji dr Sutan Sjarif, znajdując się w Kalkucie, zwrócił się z apelem o utworzenie międzynarodowej brygady na wzór brygady, która walczyła w Hiszpanii. B. premier zamierza udać się do Australii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, aby przedstawić opinię publiczną tych krajów sytuację w Indonezji.

NOWE DELHI, 25.7. (Obsl. wł.). — Pandit Nehru, przewodniczący kongresu indyjskiego przyjął wczoraj b. premiera Indonezji Suttal Charia. Podczas wizyty Pandit Nehru oświadczył, że Indie udzieli wszelkiej pomocy Indonezji. Nowa Azja nie będzie tolerowała tego, by państwa europejskie wysiępowały przeciwko jej narodom. Obecność armii zagranicznej jest obrazą dla kontynentu azjatyckiego. Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna przestać egzystować, o ile choć jeden z jej członków toleruje podobne fakty lub pozostaje bierny w tej sprawie.

LONDYN, 25.7. (Obsl. wł.). Komentując wypadki w Indonezji „News Chronicle” pisze, że Holandia postępując nadal tak, jak to robi dotychczas, odłożył może do nieskończoności zaprowadzenie porządku, pokoju i dobrobytu w Indonezji.

Odrzucając propozycję arbitrażu, Holandia pozbawiła się ostatnich argumentów, jakimi mogłaby usprawiedliwić swoje postępowanie.

„Daily Herald” uważa, że jeżeli operacje wojskowe doprowadzą do zaprowadzenia reżimu kolonialnego, to zamieszkali przybiorą na siłę a władze holenderskie będą ciągle zmuszone do zbrojnego tłumienia rewolty. Na zakończenie gazeta oświadcza, że wypadki w Indonezji są stratą gospodarczą dla całego świata, ponieważ potrzebuje on surowców Indonezji, w której panowałby pokój.

Rząd grecki mobilizuje... Armia faszystowska opiera się na amerykańskim uzbrojeniu i brytyjskich instruktorach

ATENY, 25.7. (Obsl. wł.). Gazeta „Vrta” posiadająca tendencje prorządowe, donosi dziś, że rada najwyższa obrony narodowej i sztab główny postanowiły powiększyć stan liczebny armii greckiej, przeprowadzając pobór nowych rekrutów. Podjęto również kroki celem zapewnienia szybkiej dostawy amerykańskich materiałów wojennych.

Armia zreorganizowana przez ekspertów z angielskiej misji wojskowej, doprowadzona zostanie ilościowo do stanu przedwojennego ze szczególnym uwzględnieniem jednostek artylerii górskiej i piechoty.

ATENY, 25.7. (Obsl. wł.). Prokurator w Atenach wydał nakaz aresztowania Nicolasa Zachariadesa, sekretarza generalnego organizacji EAM i Porphyrogenisa, przewodniczącego komisji kontroli partii komunistycznej. Nakazy prze-

Ramadier przygotowuje rekonstrukcję rządu Prasa paryska o zamiarach premiera

PARYŻ, 25.7. (Obsl. wł.). — Cała prasa paryska rozważa sprawę ewentualnej rekonstrukcji rządu Ramadier. „Parisien Libere” pisze, że Ramadier wykorzysta przyszłe wakacje parla-

„Sen o władzy” gen. de Gaulle'a Jeszcze nie ma propozycji a już stawia warunki

PARYŻ, 25.7. (Obsl. wł.). — Gazeta „Liberation” zastanawia się dziś nad tym w jaki sposób generał de Gaulle zamierza dojść do władzy. W związku z tym, gazeta pisze, że generał de Gaulle tak sobie wyobraża stan rzeczy w przyszłości: na jesieni nastąpi nieuniknione silny kryzys finansowy, co zmusi prezydenta Republiki do zażądania od gen. de Gaulle'a utworzenia rządu „zbawienia narodowego”. Jako warunek general zażąda reformy konstytucji w sensie wzmocnienia władzy premiera. Na żądanie to odpowiedź ma być doręczona w przeciągu 48 godzin.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

Z okazji Święta Odrodzenia wpłynęły dalsze depesze: Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta — od Ismeta Inonu, Prezydenta Republiki Turcji.

Do prezesa rady ministrów J. Cyrankiewicza — od Georga Dimitrowa, prezesa rady ministrów Ludowej Republiki Bułgarii oraz od Marszałka Josipa Broza Tito, prezesa rady ministrów Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Do ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego — od Rudolfa Llopis, prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych Republiki Hiszpańskiej, od V. M. Romana ministra spraw zagranicznych Republiki Nicaragui oraz od J. Antonio Quiroso, ministra spraw zagranicznych Republiki El Salvador.

Wymiana depesz

Z okazji Święta Narodowego Francji

Z okazji francuskiego święta narodowego Prezydent Bierut wysłał serdeczne życzenia prezydentowi Auriolowi i otrzymał odpowiednią odpowiedź.

Wiceprezydent Zgromadzenia Bułgarii o stosunkach między naszymi krajami

MOSKWA, 25.7. (PAP). — Szef bułgarskiej delegacji parlamentarnej, wiceprezydent Zgromadzenia Narodowego Bułgarii Rajko Damianow w rozmowie z korespondentem PAP oświadczył:

„Porozumienie kulturalne i handlowe między Polską a Bułgarią posiada doniosłe znaczenie dla obu naszych krajów. Przed wojną stosunki między naszymi narodami nie były oparte o zdrowe podstawy. Nie zniósł się zupełnie. W Bułgarii niewiele wiedziano o Polsce w Polsce prawie nie wiedzieli o Bułgarii. Konwencja kulturalna i umowa handlowa przyczynia się niewątpliwie do utrwalenia i rozwoju naprawdę bratnich i przyjaznych stosunków”.

Wiceminister Szyr opuścił Sofię

SOFIA, 25.7. (Obsl. wł.). Wiceminister Szyr, który przewodniczył handlowej delegacji polskiej w Bułgarii, wyjechał dziś z Sofii, udając się do Warszawy. Po jego wyjeździe rokowania prowadzone będą między dwoma delegacjami. Podczas konferencji prasowej minister Szyr oświadczył, że przebieg rokowań był zadowalający.

Obniżenie stopy życiowej w Anglii i drastyczne zarządzenia gospodarcze oficjalnie zapowiadają ministrowie angielscy

LONDYN, 25.7. (PAP). Sir Stafford Cripps wygłosił przemówienie, w którym nie ukrywał, że sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii znajduje się w obliczu poważnych trudności. Mówca zapowiedział ograniczenie importu, co spowoduje zmniejszenie stopy życiowej. Apelowano do Anglików, aby wykazali zrozumienie dla zarządzeń, jakie rząd brytyjski będzie zmuszony wydać, celem uratowania kraju przed katastrofą.

Fortuna kołem się toczy Zagraniczny węgiel płynie do Anglii

LONDYN, 25.7. (Obsl. wł.). Po raz pierwszy od strajku generalnego, jaki miał miejsce w 1926 roku, w dokach Swansea wyladowany został węgiel z zagranicy. Minister Bevin oświadczył niedawno, że trzeba stwierdzić ze smutkiem, iż Anglia będąca niegdyś potężnym krajem eksportującym, zmuszona będzie importować węgiel z zagranicy. Pierwszy ładunek węgla przybędzie z Ameryki i użyty zostanie na liniach kolejowych na południu kraju.

Wielki pożar w Neapolu

NEAPOL, 25.7. (Obsl. wł.). W zakładach węglowych w Neapolu wybuchł olbrzymi pożar. Straty wynoszą około miliarda lirów.

„Jedynym wyjściem z sytuacji — powiedział Cripps — jest wzmocnienie naszego własnego wysiłku i gotowość do ofiar. Nasze kredyty dolarowe wyczerpują się z alarmującą szybkością. Obecna sytuacja gospodarcza przestaje być przyszłości naszej takie znaczenie, jak położenie Wielkiej Brytanii przed inwazją w roku 1942. Toczy się walka o to, aby Wielka Brytania zachowała swoją suwerenność gospodarczą”.

LONDYN, 25.7. (PAP). Władze brytyjskie obawiają się możliwości powtórzenia się kryzysu węglowego z końcem bieżącego roku. W związku z tym przygotowuje rząd Labour Party szereg fabrycznych zarządzeń, zmierzających do uregulowania zużycia węgla.

Amerykanie angażują Niemców do służby w... armii greckiej

BERLIN, 25.7. (Obsl. wł.). — Gazeta „Berliner am Mittag” donosi, że znajduje się w posiadaniu wiadomości, według których emisariusze amerykańscy mają za zadanie zwerbować Niemców ze strefy angielskiej do służby wojskowej w Grecji i Turcji. Emisariusze ci mieli już czynić poszukiwania w Kiel za byłymi technikami lotnictwa, pilotami i inżynierami. W strefie amerykańskiej, jak na przykład w Bayreuth młodzi Niemcy mieli zostać zaproszeni do zaciągnięcia się do armii amerykańskiej.

Minister pracy Isaacs zapowiedział wprowadzenie z dniem 1 października br. przymusowych „wahadlowych” godzin pracy w przemyśle brytyjskim. Rozporządzenie to ma na celu przesunięcie godzin pracy w przemyśle z przeciążonych zwykle okresów doby i wyrównanie ilości zużytego węgla w ciągu całej doby.

Pożyczka USA dla Niemiec zachodnich groźbą dla sprawy pokoju

BERLIN, 25.7. (Obsl. wł.). — Gazeta „Neues Deutschland” opublikowała dziś komunikat komitetu wykonawczego socjalistycznej partii jednoci, który oświadcza m. inn., że pożyczka amerykańska, przyznana Niemcom zachodnim połączona ze sobą włączeniem tego obszaru do bloku, zagrażającą sprawie pokoju i stworzy nowy odcinek panowania reakcjonistów i militarystów.

60.000 osób w Tuluzie słuchało na wiecu Dolores Ibarruri

PARYŻ, 25.7. (PAP). W Tuluzie odbył się wiec demokratów hiszpańskich, w którym wzięło udział 60 tysięcy osób. Przemówienie wygłosiła sekretarka generalna hiszpańskiej partii komunistycznej Dolores Ibarruri. Po omówieniu wypadków w Hiszpanii, poczynając od 1936 r. Ibarruri przedstawiła prawdziwą sytuację rządu generala Franco. Podkreśliła ona, że ustrój faszystowski natrafił na coraz większe trudności. Strajk w Bilbao nie jest odosobnionym faktem, lecz jest oznaką, że Ruch Oporu działa i prowadzi Hiszpanię ku wyzwoleniu.

W najbliższym czasie projekt ustawy zostanie rozpatrywany przez senat. WASHINGTON, 24.7. (Obsl. wł.). — Przedstawiciel partii republikańskiej Karl Mundt przedłożył dziś w Kongresie projekt ustawy zmuszającej do rejestrowania się wszystkich członków partii komunistycznej i grup „kierowanych, kontrolowanych lub będących pod panowaniem komunistów” jako zagranicznych agentów.

NOWE JORK, 25.7. (Obsl. wł.). — Wiadomo, że podatek wyborczy w USA faktycznie pozbawia miliony ubogich Murzynów i białych w wielu stanach południowych prawa głosowania i że wielu innych Murzynów nie może brać udziału w głosowaniu z powodu jawnego terroru.

Zgromadzenie ustawodawcze stanu Południowa Karolina zmieniło w roku ubiegłym wszystkie ustawy, dotyczące wyborów pierwotnych. Manewr ten ma na celu ustanowienie zasady, że partia polityczna nie posiada „statutu prawnego” i dlatego może ogłosić się „prywatnym klubem wyborczym”. Oficjalni przedstawiciele partii demokratycznej ogłosili po tym swoją partię jako „klub prywatny” i pozwilił uchwale, że żaden Murzyn nie może wziąć udziału, lub głosować w wyborach pierwotnych, na których wybrała się kandydatów partyjnych.

Prasa donosi z Charleston, że sędzia sądu okręgowego Whareng powziął decyzję, głoszącą, że obecnie partia demokratyczna „pełni funkcje społeczne” i dlatego nie może być klubem prywatnym i ograniczać prawa członkostwa tylko do białych. Twierdząc, że oficjalni działacze partii demokratycznej zwrócą się z zażaleniem do sądu najwyższego USA.

CHICAGO, 25.7. (Obsl. wł.). W kopalni węgla „Old Ben” w pobliżu Frankford (stan Illinois) nastąpiła eksplozja. Przyczyną wybuchu nie są dotychczas znane. Wybuch nastąpił w galerii, gdzie pracowało 20 górników. Piecu z nich udało się wydobyć na powierzchnię.

Straszą upiory »Chorej Kasy« Stosunki w Ubezpieczalni muszą ulec zmianie

Zniszczony dorobek lat przedwojennych i obcięte kredyty inwestycyjne. Brak sprzętu lekarskiego, urządzeń szpitalnych i sanatoryjnych, brak mieszkań dla lekarzy — budowa lecznictwa społecznego od samych podstaw. W jednych miejscowościach było gorzej w innych lepiej. — Pamiętamy warunki, w jakich rozpoczęła pracę Ubezpieczalnia Społeczna po zakończonej wojnie, wiemy o trudnościach, o ofiarnej pracy wielu setek pracowników, znamy kłopoty finansowe, z jakimi boryka się kierownictwo Ubezpieczalni. Z radością notujemy nowe osiągnięcia i wszelkie przejawy zmierzające do upowszechnienia lecznictwa, do zapewnienia należytej opieki lekarskiej wszystkim ludzłom pracy.

Wiemy, że Ubezpieczalnia rozpoczęła dziś 21 zakładami lecznictwa klimatycznego — wobec 9 przed wojną, wiemy, że w 54 sanatoriach Ubezpieczalni leczyć się będzie 3 razy więcej chorych niż przed wojną, nie zapominamy o imponującej liczbie dwóch milionów udzielonych porad lekarskich itd. Z uznaniem przy-

jeliśmy również decyzję Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie liberalnego stosowania pewnych przepisów ustawy o rentach wdowich.

Postęp jest niewątpliwie poważny i chociaż bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia, osiągnięcia na wielu odcinkach są istotnie duże.

Ale czy niektórzy kierownicy Ubezpieczalni zajął się kiedyś do poczekalni lekarzy, czy stanęli przed okienkami urzędników, załatwiających sprawy rent i zasiłków, czy zastawili ucha na nieustanne, powszechne skargi na działanie Ubezpieczalni? Czy spróbowali odpowiedzieć sobie kiedyś na pytanie, dlaczego Ubezpieczalnia jest wciąż jeszcze instytucją tak — mówiąc najdelikatniej — niepopularną, dlaczego mimo rozszerzającej się wciąż sieci przychodni, mimo względnie dobrego ich zaopatrzenia, mimo współpracy wykwalifikowanych lekarzy, człowiek pracy nawet poważnie chory z taką niechęcią korzysta z ubezpieczalniańskiej pomocy? Dlaczego wreszcie w statystykach korespondencji redakcyjnych, w działach skarg na instytucję, Ubezpieczalnia wciąż jeszcze zajmuje niezaszczytne pierwsze miejsce?

Wyprzedzając dalsze wywody, stwierdzamy krótko: w wielu działach Ubezpieczalni, wielkiej instytucji powołanej do pieczy nad zdrowiem ludzi pracy, wciąż jeszcze straszy upiór niesławnej pamięci Kasy Chorych, wciąż jeszcze pokutują obyczaje żywym przeniesione z Ubezpieczalni przedwojennych.

W instytucji, której wyłącznie celem jest troska o człowieka, opieka nad człowiekiem, zapobieganie chorobom i leczenie w chorobach; w instytucji, gdzie człowiek jest treścią całej pracy i sensem istnienia, spotykamy się wciąż jeszcze — i to bardzo często — z brakiem szacunku dla człowieka, z lekceważącym stosunkiem do pacjenta i pod-

opiecznego. Zarzuty to poważne, zarzuty, które krzywdzą być może niejednego funkcjonariusza Ubezpieczalni, ale tym nie mniej, zarzuty prawdziwe.

Sięgnijmy do przykładów.

Epidemia grypy, biura i urzędy opustoszałe, lekarze przeładowani pracą. W tych warunkach nie dziwnego, że pacjent długo czeka na przybycie lekarza, że pomoc nie przychodzi tak szybko, jakby sobie chory życzył. Ale co usprawiedliwia takie fakty jak odsyłanie pacjenta, zgłaszającego się na leczenie ambulatoryjne, od lekarza do lekarza, jak błędne informowanie o zasięgu obwołu lekarskiego, jak przetrzymywanie chorego, gorączkującego człowieka z dziennej na dziennej, z piętra na piętro?

Takie fakty nie były sporadyczne: kto tu ponosił winę, co powodowało taki stan rzeczy? Odpowiedź jest jedna: winna była ogólna atmosfera, panująca w Ubezpieczalni, winien był ów przysłowiowo lekceważący stosunek do człowieka, przenikający aż do najniższego personelu.

Być może miała rację asystentka lekarza, odmawiająca pomocy nienależącemu do danego obwołu gorączkującemu choremu — istniejące przepisy powinny być respektowane. Ale ta sama urzędniczka mogła być wyposaźona w dokładny spis ordynujących lekarzy, powinna była wiedzieć, do którego ośrodka pacjenta skierować, poinformować go o prawach i obowiązkach, życzyć mu powodzenia.

A sama Ubezpieczalnia, czy nie powinna była postarać się o to, by oddany jej pieczy pracownik był dokładnie i zawczasu poinformowany o adresie swego lekarza domowego, by wydane instrukcje i plakaciki informacyjne zostały na właściwym miejscu wywieszone i doprowadzone do wiadomości ubezpieczonych? Ile komplikacji chorobowych, ile tragicznych wypad-

ków, ile straconych dni pracy dało w wyniku to suche, formalne, biurokratyczne podejście do człowieka?

To było zjawisko masowe. A oto kilka z wielu indywidualnych ilustracji do tej samej tezy.

Pisze nam Anton Henryk z Miłkowa. Pisze spokojnie, rzeczowo, zastanawiając się tylko, jak takie rzeczy są w jego Polsce, w Polsce Ludowej możliwe:

„5 sierpnia 1946 r. pracując w godzinach nadliczbowych dla zakładu specjalnie ważnej pracy, w odległości stu metrów od fabryki, z powodu oberwania się koła od traktora, uległem wypadkowi tak fatalnie, że straciłem prawą nogę. Mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci małoletnich, a sam obecnie posiadam lat 22 — do tej pory, a już rok będzie na 5 sierpnia — NIE DOSTAŁEM ŻADNEGO ZAPATRZENIA OD ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WE WROCŁAWIU. Nie mogę sobie wytłumaczyć, że ze sprawą człowieka pracy można zwlekać tak długo, a renta i proteza pomogłyby mi w dalszym prowadzeniu mego życia“.

Cóż dodać do tego listu?

Inwalida pracy, człowiek, któremu z TYTUŁU PRAWA, bez żadnej wątpliwości należy się renta i proteza. Sprawa, zdawało by się, zupełnie jasna dla najbardziej suchego nawet formalisty. Sprawa ciągnie się już rok. Pełny rok. Obrosła już pewnie w papierki, numery, wyjaśnienia i opinie, poza którymi zniknął z oczu tępy biurokratyzm żywy, dwudziestowieczny człowiek, zdolny jeszcze do pracy, a dziś zbiedzony, zgorzkniały i mający pełne prawo do zwątpienia w sprawiedliwość społeczną.

Inny przykład — już mniej jaskrawy, mniej krzyczący, ale również dobrze ilustrujący papierkowy stosunek do człowieka.

Przy budującym się moście w Zegrzu znalazło pracę 80 robotników z okolicy Sieroka. S.P.B., prowadzące roboty ubezpieczyło ich w Warszawie, podczas gdy Ubezpieczalnia w Sieroku należy administracyjnie do Ciechanowa. Miejscowy lekarz opłacany jest jedynie za dwie godziny pracy dziennie i nie może

w tym czasie załatwić nadprogramowych pacjentów. Zwrócił się do Ubezpieczalni w Ciechanowie o zaangażowanie go na jeszcze jedną godzinę dziennie. Odpowiedź odmowna. W wypadku więc choroby, robotnik spod Sieroka jedzie do Warszawy, wydając na taką zdrowotną wyprawę poważną część swego tygodniowego zarobku. Wprawdzie miejscowy lekarz ma ludzki stosunek do pacjentów i w razie wypadku chętnie udziela pomocy, ale jak słusznie pisze nasz informator, robotnikowi przykro iść, gdy wie, że lekarz pracuje za darmo.

Ubezpieczalnia prawdopodobnie jest formalnie w porządku: niewątpliwie istnieje szereg sztywnych przepisów, nie zezwalających na zwiększenie ilości godzin pracy lekarza; przy znacznym nawet wzroście ilości podopiecznych; niewątpliwie setki paragrafów uzasadniają, że słusznie jest kierowanie pacjenta z Sieroka do Warszawy; prawdopodobnie niejedną z pracowników Ubezpieczalni w najlepszej wierze uzna wysuwanie pretensji za szukanie dziury w całym. Ale i tu za martwymi literami prawa, w ciasnocie zielonych stolików, zniknął sprzed oczu ubezpieczalniańskich urzędników ŻYWY CZŁOWIEK, ROBOTNIK, BUDOWNICZY NOWEJ POLSKI.

Ograniczamy się do kilku przykładów — dostatecznie chyba wymownych. Referujemy zagadnienie, rejestrujemy fakty. Nie używamy mocnych słów. Pragniemy jedynie pomóc Ubezpieczalni w przełamaniu niechlubnych tradycji, pragniemy pomóc w zaprowadzeniu nowego stylu pracy w tej, tak ważnej instytucji. Będziemy publikowali nadsyłane nam skargi, będziemy domagali się wyjaśnień i słusznych decyzji. Wierzymy, że zarówno wszyscy nasi czytelnicy — ubezpieczeni, jak i kierownictwo oraz pracownicy Ubezpieczalni Społecznej, poprą nas w tej walce z upiorem dawnej „Chorej Kasy“, ze złą tradycją sanacyjnego poniewierania człowiekiem.

E. D.

NA TEMATY DNIA

Trudny kontakt

Wzywaliśmy do współpracy ze Społecznymi Komisjami Kontroli Cen, do ujawniania paskarzy i spekulantów, do sygnalizowania o wykroczeniach przeciw obowiązującemu cennikowi.

Apel był słuszny i znalazł szczerą oddźwięk w społeczeństwie. Ale... Jest „ale“ i to poważne. Ludzie nie wiedzą, dokąd składać zażalenia, gdzie meldować o przestępstwach. Milicja, do której się zwracają, odmawia na ogół spisania protokołu, twierdząc — zdaniem naszym niesłusznie — że walka ze spekulacją i drożyzną prowadzona jest tylko przez Komisje Społeczne i Komisje Specjalne. A instytucje powołane z mocy ustawy do walki o obniżenie cen, choć prowadzą działalność ożywioną i skuteczną, nie złożyły się w nawale pracy dostatecznie zareklamować. Ujawnienie wszystkich punktów i zobowiązań skarg i meldunków, podanie adresów i godzin urzędowania, to sprawa niedierająca zwłoki.

To jednak nie wystarczy. Aby akcja stała się na prawdę masowa i powszechna, trzeba wyjść naprzeciw petentowi, trzeba ułatwić mu złożenie zameldowania, trzeba pomóc w wypełnieniu obowiązków. Kilka dzielnikowych Rad Narodowych i Delegatur Komisji Specjalnej to za mało na duże miasto. Nie każdemu zechce się maszerować od miejsca przestępstwa do urzędowego punktu zgłoszeń — takie postawienie sprawy pachnie biurokracją. Każda rada zakładowa, każda komórka fabryczna powinna być łącznikiem między interesantem a Komisją Specjalną. Posterunki Milicji powinny być pouczone o obowiązku przyjęcia zameldowania o przekroczeniu cennika i przekazania drogą służbową danych do Komisji Specjalnej.

Prasa w całej Polsce na widocznych miejscach powinna zamieszczać adresy Społecznych Komisji Kontroli Cen. W codziennych komunikatach radiowych winny być zawarte informacje na ten temat.

Pod rozważanie miarodajnych czynników podajemy pomysł naszego czytelnika TOW. SIERADZANA, który proponuje umieszczanie w różnych częściach miasta specjalnych skrzynek na korespondencję do Komisji Specjalnej. Inny nasz towarzysz proponuje zwolnienie od opłat pocztowych korespondencji, kierowanej do Komisji Specjalnej.

Walka o obniżenie cen zaktualizowała społeczeństwo; walka ta jest popularna jak może żadna inna. Nie wolno ganić tego zapалу — front trzeba rozszerzyć, wciągnąć do walki całe społeczeństwo, a przede wszystkim ułatwić tę walkę.

Wymowa żelaza i logika stali

W prasie krajowej rozszala się niemal bez echa informacja, która zasługiwana na powszechną uwagę: Polski przemysł hutniczy osiągnął w czerwcu przedwojenną produkcję wyrobów walcowanych. Szeroka opinia nie zdaje sobie w pełni sprawy z wagi tej produkcji w naszym życiu gospodarczym. Wyroby walcowane są najbardziej rozpowszechnioną postacią zużycia żelaza. Tempo naszej odbudowy, tempo wzrostu produkcji parowozów i wagonów, obrabiarek i maszyn włókienniczych jest uzależnione od ilości wyrobów walcowanych, dostarczonych każdorazowo przez hutnictwo. Bez wyrobów walcowanych nie jest możliwa produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, przedmiotów gospodarstwa domowego, galanterii metalowej i co najważniejsze — materiałów budowlanych. Bez dostatecznej ilości wyrobów walcowanych nie może się odbudować i sam przemysł hutniczy.

Hutnicy polscy od pierwszych chwil dokładali maksimum wysiłków, żeby odbudować zniszczone i zużyte walcowne.

Wysiłek hutników uwieńczył został pierwszym wielkim sukcesem. W przededniu rocznicy Manifestu Lipcowego zameldowali oni o wykonaniu planu pierwszego półroczia w dziedzinie produkcji walcówki w 107,3 proc., a planu czerwcowego w wysokości prawie 120 proc.

Produkcja walcówki wyniosła w ciągu 6 miesięcy 1938 roku 562,8 tys. ton. W I półroczu 1945 roku produkcja ta wyniosła niespełna 61 tys. ton, a więc zaledwie 10,8 proc. przedwojennej. W I półroczu 1946 r. 366,9 tys. ton, czyli 65 proc. przedwojennej.

W czerwcu hutny wyprodukowały ponad 93 tys. ton wyrobów walcowanych, a więc tyle, ile przeciętnie miesięcznie w 1938 r.

Wymowa tych sukcesów występuje z całą siłą, jeśli porównamy obecne tempo odbudowy z tempem po pierwszej wojnie światowej. W 1913 r. polskie hutnictwo pod zaborami wyprodukowało 1.244.000 ton wyrobów walcowanych. W pierwszych latach po wojnie nie było nawet mowy o osiągnięciu tego poziomu, mimo iż zniszczenia były minimalne. Ale i w latach najlepszej koniunktury poziom sprzed pierwszej wojny nie został osiągnięty. W szczytowym roku koniunktury, 1928, produkcja walcówki wynosiła 1.160.000 ton.

Taka jest wymowa zestawienia dwóch metod odbudowy kraju, dwóch metod rozwoju gospodarczego.

Przedwojenne liczby nie są dla nas fetyszem. Hutnicy nie spoczną, dopóki obecne ilości produkcji walcówki nie zostaną podwojone i potrojone.

MARGINESIE

Hitlerowiec chce zabierać głos

W ostatnim „Tygodniku Warszawskim“ tak pisze p. Jerzy Braun, czołowy publicysta tego pisma:

„Marksiści należą do przejściowej epoki walki z kapitalizmem. Nauka ujęła z techniką toruje drogę epoce nowej, owej kulturze przyszłości, której reguły — po urzeczywistnieniu społecznej sprawiedliwości — podżwignie ku mieliby „Miłość“.

P. Jerzy Braun nie zawsze był tak „miłośnikiem“ nastrojowy i nie zawsze był takim entuzjastą „urzeczywistnienia społecznej sprawiedliwości“.

Parę jego wypowiedzi przypominał ostatnio Staw w niedzielnym „Życiu Warszawy“.

W smutecz hitlerowskiej, wydawanej w języku polskim pt. „Merkuriusz Polski Ordynaryjny“ p. JERZY BRAUN pisał np. o hitlerowskim ober-agencie na Rumunię, KORNELIUSZU CODREANU:

„CORNELIUS CODREANU NIE BYŁ ZWYKŁYM ŚMIERTELNIKIEM. Cornelius Codreanu zawiązał MOŻE w niejednym, PRZELAŁ ZBYT WIELE KRWI W SWĘJ POLRYWCZOŚCI MŁODZIENCZEJ. Ale Cornelius Codreanu był bohaterem narodowym, jednym z tych, którzy występują do walki nie w imię interesów politycznych swego narodu, lecz w imię jego prawdziwej, POŚLANNICTWA“.

O zwycięstwie agenta hitlerowskiego, kata narodu hiszpańskiego gen. FRANKA, p. JERZY BRAUN pisał:

„Dramat hiszpański kończy się „happy endem“. DOBRO zwycięzca, CZARNE CHARAKTERY“ ZNIKA JA SROMOTNIE ZE SCENY“.

Wreszcie o polityce zagranicznej Polski pisał p. Jerzy Braun (w październiku 1938 r.):

„Polska może i powinna szukać zbliżenia z NIEMCAMI, jako z CZYNNIKIEM MORALNIE ZDRO WSZYM, IDEOWO BLIŻSZYM I BARDZIEJ DYNAMICZNYM niż tzw. „mocarstwa demokratyczne“, rządzone przez masonerie“.

Ktoś mógłby myśleć, że p. Jerzy Braun był faszystą i zmienił się dopiero wtedy, kiedy faszystom wybito zęby — i to wybito dokumentnie.

Naszym zdaniem byłoby to twierdzenie niesłuszne. P. Jerzy Braun nie zmienił się bowiem w istocie rzeczy od owych czasów, kiedy pisał hymny na cześć Codreanu czy Franco i zalecał, że jak stara ładaczka do Hitlerowskiej Trzeciej Rzeczy. Pozostał ten sam.

Tak jak wtedy NIENAWIDZIŁ MARKSIZMU i zwalcza go wszelkimi metodami.

Tak jak wtedy swą obronę wsteczniactwa okrywał siodkową „detologią“ i napuszonymi, „wiecznymi“ frazesami.

Prawda — jest dziś mniej wojowniczy. Ale to zmieniać się czasu, nie on. To nie jego zastęga, to jego NIESZCZĘŚCIE.

Pozostaje otwartym tylko jedno pytanie: po co brukać się rzeczową polemiką z CHWAŁCĄ HITLEROWSKICH AGENTÓW, z TUBĄ HITLEROWSKIEJ PROPAGANDY w Polsce. Zda się nam, że gąbki тов. Sokorski znał je cytowane przez Staw wypowiedzi p. Brauna, nie wdawał się z nim w dyskusję.

Z hitlerowcami nie dyskutuje się. Hitlerowców PRZYGWAŻDZA SIĘ — i koniec.

Na półce z książkami

Dwa tomy, które trzeba przestudiować*)

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka“ dokonała poważnej pracy. Dwa tomy (komplet) „Dzieł Wybranych“ Karola Marksa, które leżą przed nami — to wielki wkład w dzieło podniesienia świadomości polskich mas ludowych, w dzieło wyjaśniania — zwłaszcza szerokim masom nowych członków partii robotniczych — peperowców i pepesowców — ideologii naukowego socjalizmu, ideologii marksizmu.

Jak często napotykałyśmy w dyskusjach, nawet w dyskusjach z towarzyszami na zarzuty, które świadczą tylko o jednym: że ci towarzysze po prostu nie znają marksizmu, że „polemizują“ z naukowym socjalizmem, nie zapoznawszy się uprzednio z jego zasadniczymi tezami. A zapoznać się z naukowym socjalizmem, z marksizmem najłatwiej, gdy się sięga do źródeł — do dzieł Marksa i Engelsa.

Wybór dzieł Marksa i Engelsa — uzupełniony niektórymi pracami Lenina i Stalina — dokonany został właśnie pod kątem wszechstronnego zaznajomienia czytelnika z naukowym socjalizmem.

W pierwszym tomie, na wstępie niejako, mamy prace charakterystyczne ogólnie Marksa i marksizm. Mamy więc klasyczną już, niesłychanie zwięzłą, niesłychanie popularną a zarazem ściśle naukową i obejmującą wszystkie najważniejsze zagadnienia marksizmu pracę Lenina „Karol Marks“. Obok niej mamy pracę Stalina „O mate-

rializmie dialektycznym i historycznym“, klasyczne już dziś ujęcie tego niezwykle trudnego tematu, równe pracy leninowskiej, jeśli idzie o zwięzłość, jasność i trafność wykładu.

Jeśli te dwie prace mówią nam o ideowej treści marksizmu, to wspomnienia Liebknechta i Lafargue'a o Marksie dają nam Marksa — człowieka, Marksa — w życiu codziennym, powiedzielibyśmy niemal — Marksa w pantoflach. „Nie ma wielkiego człowieka dla jego służącego“ — mówi francuskie przysłowie. Jedną z cech wielkości Marksa było to, że był on wielki nawet dla swoich najbliższych, dla tych którzy widzieli go w codziennym życiu. Wielki — to nie znaczy ani nudny ani napuszony. Marks umiał się bawić, umiał odpoczywać, umiał być człowiekiem, zwykłym człowiekiem pomiędzy innymi zwykłymi ludźmi. Ale umiał to robić, nie przestając być sobą, nie przestając być WIELKIM CZŁOWIEKIEM. O tym właśnie opowiadają Liebknecht i Lafargue.

Ich wspomnienia mogą służyć niejako za wytchnienie dla czytelnika, który zabierze się poważnie do pracy nad dziełami Marksa. Bo tuż po nich przychodzi prace zasadnicze.

„Manifest Komunistyczny“ i „Rozwój socjalizmu od i opinii do nauki“ pozostają po dziś dzień podstawowymi dokumentami naukowego socjalizmu. Jasne i zrozumiałe dają one główne twierdzenia naukowego socjalizmu, twierdzenia, które dziś, w sto lat z górą po ogłoszeniu Manifestu, pozostają tak samo słuszne i tak

samo prawdziwe, jak wtedy. Czytając Manifest — lepiej rozumiemy to, co dzieje się u nas dzisiaj, co dzieje się w naszej „Rozwój“, napisany przez Engelsa, mówi nam o źródłach naukowego socjalizmu, wskazuje na nieunikniony charakter zwycięstwa klasy robotniczej.

Reszta pierwszego tomu poświęcona jest dwóm zagadnieniom: teorii ekonomicznej marksizmu i teorii materializmu dialektycznego. Związczą na te ostatnie ustępy chcielibyśmy zwrócić uwagę studiujących „Dzieła“ towarzyszy. Materializm dialektyczny — to nasza, marksistowska metoda myślenia, metoda badania, metoda pracy. Opanować materializm dialektyczny — to znaczy stać się dobrym marksistą, nie tylko z sympatii, nie tylko z wierności dla sprawy ludu pracującego, ale przede wszystkim z przekonania, że świadomości, z jasnego zrozumienia rzeczy.

Prace historyczne Marksa i Engelsa, zamieszczone w pierwszej części tomu drugiego — to zastosowanie materializmu dialektycznego do konkretnego materiału dostarczonego przez dzieje. Niezależnie od artystycznego nieraz — jak np. w „Ośmiennastym Brunaire'a Ludwika Bonaparte“ — ujęcia tematu, zawierają one wiele uwag, po dziś dzień aktualnych.

Na szczególną uwagę zasługują wyjątki z listów Marksa i Engelsa, zatytułowane: „W walce o partię proletariacką“. Wyjątki z nich jasno i niedwuznacznie, jak obzrymą wagę przykładał Marks i Engels do OR-

*) KAROL MARKS: „Dzieła Wybrane“. T. I i II (str. 491 plus 531). Warszawa—Łódź, 1947.

Potrzeby rosną — szkoła musi im sprostać

Uchwały Komisji Oświatowej MRN

W ub. roku szkolnym czynne były w Gdańsku 32 szkoły powszechne, do których w trzech zmianach dziennych uczęszczało ponad 15.000 dzieci. Poza tym z budynków szkół powszechnych korzystały również szkoły zawodowe, z których zaledwie jedna ma własny budynek.

Budynki szkolne, mimo wielu wysiłków zarówno ze strony Zarządu Miasta, jak nauczycielstwa i komunikatów radzieckich, dość często nie odpowiadały wymaganiom. Nie zdawały usunąć wszystkich braków remonty, przeprowa-

dzane przez GDO. Przeciekające dachy, brak wody, czy ubikacji — to są zjawiska nagminne i dopiero Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego, korzystając z 12,2 mil. zł przeznaczonych na remonty, i przeprowadzając je systemem gospodarczym, zdołał nieco poprawić sytuację.

Jest to jednakże kroplą w morzu potrzeb, tym bardziej, że potrzeby te rosną z każdym dniem. W roku szkolnym 1947-48 będą już wprowadzone ósme klasy, przybędzie nowy rocznik do nauki, wszystko to wywołuje potrzebę zwiększenia ilości izb szkolnych,

liczby nauczycieli, przygotowania mieszkań dla nich i t.p.

Potrzeby rosną tym bardziej, że szkoły powszechne, prawie wszystkie bez wyjątku, nie posiadają pracowni i rozporządzają bardzo skąpym zasobem pomocy naukowych.

Wychodząc z założenia, że szkolnictwo powszechne w Gdańsku wymaga poważnej opieki, Komisja Oświatowa Miejskiej Rady Narodowej zwołała w dniu 23 b.m. zebranie kierowników szkół powszechnych i ich zastępców. Każdy kierownik zreferował bieżącą swoją szkołę i jej potrzeby, w rezultacie czego wyłoniona została komisja, która zajmie się

uzyskaniem w odpowiednim Ministerstwach 22 milionów zł, potrzebnych dla szkół powszechnych Gdańska.

Równocześnie powzięta została uchwała przeprowadzenia w jak najszybszym czasie zwrotu budynków szkolnych, zajmowanych dotychczas przez różne instytucje, oraz wniesienia na najbliższe posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej projektu uchwały o daninie na rzecz szkół powszechnych.

W zakończeniu powzięto uchwałę ufundowania w szkole Nr 1 tablicy pamiątkowej ku czci nauczyciela polskiego, który na terenie Gdańska w najbardziej trudnym okresie bronił polskości.

Elbląski pułk piechoty otrzyma sztandar

Uroczystości wręczenia sztandaru elbląskiemu pp. odbędą się w Elblągu w dniu 27 lipca. W przeddzień odbędzie się, przy udziale orkiestry wojskowej, capstrzyk na ulicach miasta.

W dniu 27 b.m. orkiestra wojskowa odegra na rynku uroczystą pobudkę, następnie o godz. 9 starostowie powiatów: malborskiego, kwidzińskiego i sztumskiego powitają Marszałka Polski w Malborku, starosta zaś elbląski na granicy swojego powiatu. W Elblągu Marszałek przyjmie raport i dokona przeglądu oddziałów wojskowych i organizacji społecznych. Po Mszy św. połowej nastąpi poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ, odczytanie rozkazu, przemó-

wienie Marszałka oraz Wojewody gdańskiego.

Wspólny obiad żołnierski zakończy uroczystość.

Tym Komisja Specjalna popsuła humor

Kolejna lista „pechowców“

Ostatnio komplet orzekający Delegatury Komisji Specjalnej w Gdańsku rozpatrzył szereg spraw o lichwę i spekulację. Przy orzeczeniu kary grzywny Komisja brała pod uwagę stopień przewinienia oraz stan majątkowy, stąd wynika rozpiętość zastosowanej grzywny, z tego samego powodu braku cen i cennika.

Ponizej podajemy nazwiska ukaranych kupców miast Wybrzeża:

W Gdańsku:
Zukowska Natalia, ul. Powstańców Warszawy 26, grzywną 50.000 zł za brak cennika, Członko Magdalena, Nowy Port ul. Władysława IV 11, za odmówienie sprzedaży ziemniaków grzywną — 50.000 zł, Szafyńska - Gdaniec Anna, ul. Jagiello 27, za brak cennika — grzywną 30.000 zł, Janczak Józef, ul. Wyczółkowskiego 24, za przekroczenie marż zarobkowych na mydle grzywną 10.000 zł, Ziolkowska Janina, ul. Traugutta 39, za brak cennika grzywną 25.000 zł, Włodarek Kazimierz, ul. Wągrowa 2 za brak cennika grzywną 20.000 zł, Najdeker Jadwiga, ul. Traugutta 45, za pobieranie 180 zł za litr śmietany grzywną

ROZWÓJ SPOŁDZIELCZOŚCI

W Gdańsku istnieje 78 spółdzielni, posiadających 17.425 członków. Ilość ta wzrasta i coraz bardziej różniczkuje się. Istnieją spółdzielnie pracy, rolniczo-handlowe, księgarskie, przetwórcze, Samopomocy Chłopskiej, rybackie, ogrodnicze, budowlane, kredytowe itp. Ogólna suma udziałów w tych spółdzielniach wynosi 5.254.878 zł.

Najwięcej jest spółdzielni spożywczych (16), budowlanych (11) i rzemieślniczych (8).

PRZYGOTOWANIA DO DNIA SPOŁDZIELCZOŚCI
W dniu 24 b.m., w Gdyni odbędzie się pierwsze zebranie działaczy spółdzielczych w sprawie przygotowań do Dnia Spółdzielczości.

W roku bieżącym, podobnie jak i w latach poprzednich, dzień ten przede wszystkim poświęcony zostanie masowej akcji zdobycia nowych zwolenników spółdzielczości.

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI W GDAŃSKU
W ciągu drugiego kwartału br. było urodzeń 1.405, ślubów 400, zgonów 453. Ludność Gdańska 1 b.m. wynosiła 156.379 osób.

LEBA REMONTUJE DOM UZDROWISKOWY
Zarząd Miejski Leby przystąpił do remontu Domu Uzdrowskiego. Dom ten oddany zostanie wkrótce do użytku i przyczyni się do wzmocnienia ruchu tu-

rystycznego w tym przepięknym zakątku nadmorskim.

BIBLIOTEKA TOWARZYSTWA PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku uruchomiło we własnym gmachu, we Wrzeszczu, przy ul. Rokossowskiego 22, bibliotekę. Wypożyczalnia jest dla wszystkich bezpłatna.

Biblioteka czynna codziennie od godz. 17 do 20, prócz świąt.

PRZEDSZKOLE NA 400 DZIECI
Staraniem Zarządu Miejskiego, w Stargardzie uruchomione zostanie przy ulicy Chojnickiej przedszkole. Znajdzie ono pomieszczenie w specjalnie na ten cel przystosowanym budynku. Obecnie kończy się prace nad urządzaniem wewnętrznego lokalu.

Otwarcie przedszkola, obliczonego na około 400 dzieci przewidziane jest na koniec sierpnia br.

NOWA BIBLIOTEKA SAMORZĄDOWA W KWIDZYNIE
Powiatowa Rada Narodowa w Kwidzynie, na wniosek Powiatowej Komisji Oświatowej postanowiła zorganizować Powiatową Bibliotekę Samorządową w Kwidzynie. W wyniku uchwały PRN, Inspektorat Szkolny skierował ob. Kamińskiego Eugeniusza na dwumiesięczny Kurs Ogólny Powiatowych Bibliotek w Spale, zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty. Ob. Kamiński przeszedłszy przeszkolenie przystąpił do uruchomienia biblioteki.

Przed otwarciem MTG

Stoiska i dekoracja wnętrz

Zarówno w Gdyni, jak i w Sopocie, zabudowa wyznaczonych pod Targi terenów posuwa się w szybkim tempie na przód. Główne pawilony na obu terenach (w Sopocie według projektu prof. Prohaski, zaś w Gdyni wg projektu inż. arch. A. Forkiewicza) są już całkowicie wykonane i przyjęte przez działającą z urzędu komisję techniczną - budowlaną i pożarniczą.

W pawilonach tych podjęta została przez poszczególnych wystawców budowa stoisk, według zatwierdzonych przez komisję artystyczną projektów.

W ciągu bieżącego tygodnia ma znaleźć się pod dachem murowany pawilon Rzemiosła na terenie „B“, w Sopocie, a w Gdyni obszerna dobudówka do zajętego przez „Społem“ budynku Gału, w którego najbliższym sąsiedztwie, wzdłuż Mola Reprezentacyjnego umieszczają się stożnice okrętowe i rybackie.

Pod koniec bieżącego tygodnia, jak

należy się spodziewać, powstaną pawilony i kioski prywatne na obu terenach.

Nad całością prac architektoniczno-budowlanych czuwa naczelny architekt MTG, inż. Tadeusz Nowakowski.

„RYTM“ PODJĄŁ SIĘ DEKORACJI WNĘTRZ

Ruchliwa placówka gdynia „Rytym“, w której niewielkim, ale miłym i gustownie urządzonej lokalu sklepowym, przy ul. 10 Lutego 15 stała, od chwili powstania firmy w marcu br., odbywają się wystawy dzieł sztuki i prac artystycznych — zwróciła się do Dyrekcji Targów z propozycją urządzenia dekoracji wnętrz biur administracyjnych i usług targowych, co przyjęte zostało z uznaniem przez władze MTG.

„Rytym“, dysponując różnorodnym materiałem dekoracyjnym, użytkuje dla celów dekoracji biur w pawilonach targowych oryginalne dzieła sztuki plastycznej, z malarstwem marynistycznym na pierwszym planie.

Jak z tego widać, w ramach Targów będziemy mieli nieoficjalną „wystawę plastyczną“, połączoną ze sprzedażą obrazów i wyrobów przemysłu artystycznego.

Radio

Sobota, dnia 26 lipca 1947 r.

na fal 1339 m.

7.15 — 7.35 — Wiadomości poranne i przegląd prasy stołecznej. 7.45 — 8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.06 — 12.10 — Wiadomości południowe. 12.25 — 12.35 — Audycja dla wsi „Kształceniu zawodowym dźwięczat wiejskiej“ (aleksandria, pielegniarka), pogadanka Halny Brzuch (12.30 — 13.10 — „Z mikrofonem po kraju“). 13.10 — 14.00 — Audycja muzyczna pt. „Wysłucha na południu“ (transmisja z Bydgoszczy. 14.03 — 14.10 — Aktualia (lok.). 14.40 — 14.50 — Wędrowni po Wybrzeżu w oprac. prof. Kilarzkiego (lok.). 14.50 — 15.00 — Informacje miejscowe, prognoza pogody (lok.). 15.20 — 15.40 — Audycja słowno-muzyczna dla dzieci młodzieży pt. „W co się będziemy bawili?“ — transmisja z Gdańska na wszystkie radiofonie. 16.00 — 16.18 — Dziennik popołudniowy. 18.30 — 19.40 — U-Boot przy burcie (lok.). 19.00 — 19.15 — „Tu mówi Wybrzeże“ — z nurkami na dno polskiego morza — transmisja z Gdańska. 20.05 — 20.10 — „Kobieta w świecie“ — transmisja z Gdańska na wszystkie radiofonie. 20.10 — 20.15 — Audycja Towarzystwa Opieki nad Zabitymi. 20.15 — 20.25 — Reportaż. 21.00 — 21.20 — Dzień ludzki — felieton Wandy Opatowskiej. 22.10 — 22.15 — Wiadomości sportowe. 23.00 — 23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

TEATR

MIEJSKI „Wybrzeże“, Gdynia, Plac Grunwaldzki godz. 19.30 — „TRASA“ Sztuka K. Barnasia w reż. Iwo Galla.

AKTOROW — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „CIEŃ NICODEMI“ w reżyserii Halacinskiej, z Kira Popowława.

AKTOROW — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 20 — „Han, Han“ z J. Bukowskim.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa“ — Marysiłanka. „Atlant“ — Sądalski, „Dom Mar. Woj.“ — Triumf młodości.

GRABOWEK — „Fala“ — Wielki Walc.

CHYLONIA — „Promień“ — Twardzi ludzie.

SOPOT — „Baltyk“ — Wesoly pensjonat. „Polonia“ — Robin Hood.

GDANSK — „Światowid“ — Czardziejski kwiat.

TCZEWO — „Wista“ — Młodość Tomasza Edisona.

WRZESZCZ — „Capitol“ — Serenada w dolinie stożca. „Bajka“ — W okowach lodu.

PUCK — „Mewa“ — Historia jednego fraka.

OLIVA — „Polonia“ — Twardzi ludzie.

WEJHEROWO — „Świt“ — Pani minister taniec.

LEBORK — „Fregata“ — Elwira Madigan.

WYSTAWY

Wystawa Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie — mieści się w budynkach Szkoły 1) w „Pawilonie Sztuki“ przy ul. Powstańców Warszawy, obok Grand Hotelu (malarstwo), 2) przy ul. Westerplatte 24 i 28 (rzeźba i architektura wnętrz). Otwarta codziennie w godz. od 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

Wystawa pt. „Pejzaż morski“ otwarta codziennie od 12 do 18 w Sali Wystawy Gdańskiego Oddziału Plastyków, Wrzeszcz, ul. Rokossowskiego 15. „Rytym“ — Gdynia, ul. 10 Lutego 15. — Wystawa prac uczniów Liceum Plastycznego.

Wystawa pt. „Książka o morzu“ otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Wałowa nr 16) od dnia 30.6 w godzinach od 9 — 18, w soboty od 9 — 13.

Adres Redakcji i Administracji GŁOSU WYBRZEŻA:
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1 tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3 tel.: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazujący się w poniedziałki, srody i piątki.

B-34679

Zarządzenie

Mieszkańcy Gdańska w sprawach, należących do zakresu działania I-szej instancji władz administracji ogólnej, zwracają się niekiedy bezpośrednio do instancji drugiej.

Wiedziom jest, że pierwszą instancją dla spraw, należących do zakresu działania administracji ogólnej, jest Zarząd Miejski w Gdańsku. Prezydent m. Gdańska posiada jednocześnie zakres działania Starosty Grodzkiego.

Zrozumiałym jest, że we wszystkich sprawach, należących do zakresu działania pierwszej instancji administracji ogólnej, mieszkańcy m. Gdańska winni zwracać się do Zarządu Miejskiego.

Interesant, zwracający się nie do właściwej instancji, traci bezużytecznie czas własny.

Na podstawie zarządzenia ob. Wojewody z dnia 9.VII.1947 r. (Nr O. org. 1-1/947) w przedmiocie przyjmowania interesantów przez ob. wojewodę, Zarząd Miejski w Gdańsku w uzupełnieniu powyższego, podaje do wiadomości, że ob. Wojewoda nadal przyjmować będzie osobiste tylko tych interesantów, którzy wykazą się dowodem zwracania się do właściwej władzy administracyjnej I instancji. O wyjątkowe przyjęcie przez ob. wojewodę z pominięciem I instancji i o przyjęcie zwykle, należy zgłaszać się do sekretariatu ob. wojewody (czwartki godz. 9—11).

PREZYDENT MIASTA
(—) Nowicki Bolesław

Jednorodzinne domki w Gdyni zdały egzamin

W połowie przyszłego miesiąca, w Gdyni, oddany zostanie do użytku pierwszy jednorodzinny domek, wybudowany w Redwie przez Towarzystwo Budowy Osiedli.

T.B.O. na tym terenie buduje w chwili obecnej 11 domków, w tym 7 typu Nr 2 i 4 typu Nr 4. Typ Nr 2 posiada 2 pokoje, alkówkę, kuchnię, łazienkę i spiżarnię. Dom typu Nr 4 będzie składał się z 2 pokoi na parterze i 2 na piętrze. Budowane domki są już częściowo zakupione przez prywatne osoby. Ich koszt wynosi dla typu Nr 2 około 800.000 złotych.

W tych dniach na budowie dokonała inspekcji specjalna komisja techniczna w składzie: prof. Politechniki Gdańskiej inż. Bukowski, dyr. Wydziału Odbudowy woj. gdańskiego inż. Rygla i dyr. C.B.M. Bielskiego, która stwierdziła wielką wytrzymałość nowych budowl.

T.B.O. przy budowie tych domów opracowuje projekty zastosowania sztywnej budowy domów, systemem prefabrykacji. Przy tym systemie poszczególne elementy budowlane mogą być przygotowywane przez cały rok w specjalnych fabrykach, a właściwa budowa, to jest zmontowanie wszystkich elementów mogłoby odbyć się w bardzo

krótkim czasie, ograniczonym nawet do tygodnia. Poza tym przy systemie prefabrykacji mogłoby wnieść własny wkład pracu użytkownicy, co znacznie obniżyłoby koszty budowy.

Zapadła niegdyś wioska rybacka — Wielka Wieś — wraz z rozwojem Gdyni stała się ze względu na swe malownicze położenie i doskonały klimat jedną z najbardziej atrakcyjnych miejscowości letniskowych.

Położona u nasady półwyspu Helskiego od strony Zatoki Puckiej wieś czyni wrażenie przedziwnego chaosu. Obok wspaniałych nowoczesnych willi przycupnęły typowe dla tych stron, słomiane chaty.

DWA ŚWIATY
Okolice jest tu prześliczna. Szeroka równina, wgląd nad morze, w góry, na których zielenia się szpilkowe lasy.

Ciekawe jest życie w Wielkiej Wsi. Łączy się tu dwa światy a każdy z nich, żyje odrębnym życiem. Przyjeżdżający tu coraz gromadniej letnicy tworzą osobną grupę — żyjącą bez troski i bezczynnie. A obok żyje drugi świat, świat pełen znośnej pracy.

Rybak kaszubski, zamieszkuje te słomiane pokryte chaty, nie uległ pokusie. Nie zasympłował się z tym bezruchem kręgiem ludzkiej miłości. Został on tak, jak i jego otoczenie, przede wszystkim człowiekiem morza.

Trzeba jednak stwierdzić, że dzięki dużym sumom, które zostawiają letnicy, rybakowie tutaj w Wielkiej Wsi stworzyli poważny ośrodek rybacki, zaopatrzony w łodzie, kiny i sprzęt.

Dzisiejsza Wielka Wieś — to nie tylko letnisko, ale i poważne centrum ry-

backie na półwyspie. Lecz gdyby nie u porczywa praca rybaków, nie pomogły by pieniądze letników. Praca tutejszego rybaka, jego życie, jest naprawdę interesujące i warto mu się bliżej przypatrzeć.

GDY W WILLI JESZCZE SPIA...
Zagroza LEONA PIESIŁ stół blisko morską brzołę, otoczona kępą zielonych drzew, o kilka kroków dalej błękit się wspaniała nowoczesna willa, tworząc charakterystyczny dla tej wsi kontrast. Kiedy jeszcze ciepła panuje w wykiwnych pokojach willi, w chacie Piesiły rozpoczyna się ruch.

Jego żona wstaje pierwsza i krzyczy się przy garkach, szykując śniadanie. Piesiła też nie wstaje się. Biorąc kubły do udoju wychodzi na podwórze. Złota kula słońca wylała się zza morza. Promienie muskają zmarszczoną lekko twarz wody.

Będzie pogoda — cieszy się Piesiła — idzie do obory, gdzie żuje smakowite siano krowa i koń.

Piesiła zabiera się co prędzej do dojenia, to jego praca, trzeba oszczędzać żonę. Jego zrogowaciałe palce obejmują delikatne ciele strzyki krowy, mleko dźwięcznie obijając się o ścianę kłuba spada na dno, pění się tam jak morska fałda. Piesiła kończy czym prędzej dojenie podzując bydłem słana i biegnie z powrotem do „checzki“.

Tam, parząc sobie usta gorącą kawą,

nie skorzystał, gdyż, jak twierdzi, „nie wiedział“ o takiej możliwości.

W mieszkaniu zatrzymanego dokonano rewizji i znaleziono pistolet oraz 9 naboł, prócz tego u zamieszkałych we wsi Branki — swoich rodziców, jak zeznał zatrzymany — ma schowaną karabin.

Zukowski został oddany do dyspozycji prokuratora S.O. w Elblągu.

JESZCZE JEDEN DZWIG PORTOWY
Polski holownik „Zubr“ przywiózł do Gdyni z Bremenhafen dźwig portowy, który Polska otrzymała w ramach rewindykacji. Dźwig zostanie zainstalowany w Gdyni.

FIRMY SPEDYCYJNE USTANAWIAJĄ KONTAKTY Z ZAGRANICĄ
Spółdzielnia spedycyjno - przeładunkowa „Baltyk“ nawiązała ostatnio kontakt ze szwajcarską firmą „Danzas and Cie“, posiadającą swe oddziały na całym świecie.

Firma szwajcarska reprezentować będzie interesy spółdzielni „Baltyk“ przy akwizycji ładunków do naszych portów, a spółdzielnia „Baltyk“ objęła przedstawicielstwo tej firmy w Polsce.

SUROWIEC DLA OLEJARNI
Norweski motorowiec „Sofie Bakke“ w dniu 23 b.m. rozpoczął w Gdyni wyładunek 800 ton ziarna palmowego, sprowadzonego przez Państwowy Bank Rolny, z Guajakil i Manta.

RUDA DLA HUT POLSKICH I OBYCZY
23 b.m. do portu gdynieńskiego zawinęły 3 statki z rudą. Rudę w tranzycie do Czechosłowacji przywoziły statki: „Nils Store“ — 1823 tony i „Bertil“ — 1299 ton. Oba ładunki przywiezione z Lułca. Dla polskiego przemysłu hutniczego rudę przywiózł szwedzki statek „Gunny“ w ilości 2088 ton.

320 KONI
WYLADOWUJE SIĘ W GDYNI
Do Gdyni nadeszła nowa partia koni, zakupionych z zagranicy. Szwedzki statek „Banana“ wyladowuje obecnie 320 szl. Wszystkie konie przyszły zdrowe.

BAWELNA I DROBNICA Z AMERYKI
Amerykański statek „Kendał Fik“ rozpoczął 23 b.m. w Gdyni wyładunek 400 bawelny oraz różnej drobnicy. Między innymi na pokładzie statku przybyło do Gdyni wiele maszyn i urządzeń. Statek przywiózł również ładunek maki pszennej.

maszyn

portu

Jeszcze jeden dźwig portowy

Polski holownik „Zubr“ przywiózł do Gdyni z Bremenhafen dźwig portowy, który Polska otrzymała w ramach rewindykacji. Dźwig zostanie zainstalowany w Gdyni.

Firmy spedycyjne ustanawiają kontakty z zagranicą

Spółdzielnia spedycyjno - przeładunkowa „Baltyk“ nawiązała ostatnio kontakt ze szwajcarską firmą „Danzas and Cie“, posiadającą swe oddziały na całym świecie.

Firma szwajcarska reprezentować będzie interesy spółdzielni „Baltyk“ przy akwizycji ładunków do naszych portów, a spółdzielnia „Baltyk“ objęła przedstawicielstwo tej firmy w Polsce.

Surowiec dla olejarni

Norweski motorowiec „Sofie Bakke“ w dniu 23 b.m. rozpoczął w Gdyni wyładunek 800 ton ziarna palmowego, sprowadzonego przez Państwowy Bank Rolny, z Guajakil i Manta.

Ruda dla hut polskich i obcych

23 b.m. do portu gdynieńskiego zawinęły 3 statki z rudą. Rudę w tranzycie do Czechosłowacji przywoziły statki: „Nils Store“ — 1823 tony i „Bertil“ — 1299 ton. Oba ładunki przywiezione z Lułca. Dla polskiego przemysłu hutniczego rudę przywiózł szwedzki statek „Gunny“ w ilości 2088 ton.

320 koni

Wyladowuje się w Gdyni

Do Gdyni nadeszła nowa partia koni, zakupionych z zagranicy. Szwedzki statek „Banana“ wyladowuje obecnie 320 szl. Wszystkie konie przyszły zdrowe.

Bawelna i drobnica z Ameryki

Amerykański statek „Kendał Fik“ rozpoczął 23 b.m. w Gdyni wyładunek 400 bawelny oraz różnej drobnicy. Między innymi na pokładzie statku przybyło do Gdyni wiele maszyn i urządzeń. Statek przywiózł również ładunek maki pszennej.

LIST Z PARYŻA

Zdrajcy z Vichy i gen. de Gaulle

Kto jest ukrytym dyrygentem spisku reakcyjnego we Francji

(Korespondencja własna)

Od dnia aresztowania grupy uczestników spisku antyrepublikanckiego minęło już ponad dwa tygodnie, sprawa jest jednak nadal tematem dnia. Inter-



GUILLAUDOT — odznaczony Komandorią Legii Honorowej przez de Gaulle'a i mianowany generałem przez jego ludzi.

suja się nią żywo szerokie koła opinii publicznej. Interesuje się nią nadal przeciętny obywatel francuski pomimo licznych codziennych kłopotów i trosk.

Zainteresowanie trwa, mimo iż czas niesie coraz to nowe ważne wydarzenia. Konferencja paryska i namietne dyskusje wokół planu Marshalla, ostatnio ujawnione dyrektywy Departamentu Stanu w sprawie odbudowy Niemiec, wywołujące głęboki niepokój i oburzenie, ciągłe trudności organizacyjne, nieustające konflikty między rządem, a światem pracy, strajki, wreszcie coraz realniejsza groźba inflacji i dewaluacji franka. W innych warunkach zagadnienia te usunęłyby niewątpliwie w cień tak na pozór czysto wewnętrzne, na pozór nie zbyt groźne sprawy jak aresztowanie kilku mało znanych ogółem wyższych wojskowych i grupy osobników spod ciemnej gwiazdy — figur na pograniczu polityki i kroniki kryminalnej.

Wśród aresztowanych znajdują się, co najwyżej osobistości trzecio — czwartorzędne, działające na marginesie życia politycznego. A przecież poważny odłam opinii publicznej jest przekonany, że istnieje bardzo ścisły, chociaż nieustawny związek między aresztowanymi spiskowcami, a najważniejszymi reakcyjnymi politykami i generałami oraz że spisek wiąże się ściśle z ogólną linią polityczną reakcji, zmierzającą do zdobycia przemocy władzy i obalenia republiki.

Panuje również przekonanie, że spisek ten — nie stanowi jedynie wewnętrznej sprawy Francji. Spiskowcy mieli być popierani przez wpływową koła zagraniczne. Krótko mówiąc, opinia publiczna wiąże sprawę spisku z otoczeniem i osobą gen. de Gaulle'a.

Wiele światła na tę sprawę rzuca prześledzenie wybitniejszych jednostek spośród aresztowanych: Kim oni są?

Oto przede wszystkim generał żandarmerii Guillaudot. Był dowódcą żandarmerii Vichy, znany z okrucieństw w stosunku do partyzantów i działaczy ruchu oporu. Jego metody budziły wstręt nawet wśród wyższych urzędników rządu Vichy. W listopadzie 1943 r. gen. Martin, ówczesny szef żandarmerii Vichy, ocenił represje stosowane na rozkaz Guillaudota wobec ludności cywilnej rejonów partyzanckich, jako bezprawne i niedopuszczalne. W październiku 1945 r., na wniosek gaullistowskiego ministra wojny Diethelma, otrzymał stopień generała. Wkrótce po tym de Gaulle odznaczył go Komandorią Legii Honorowej. Interpelacja w parlamencie, wniesiona przez posła gen. Tuberta, zakończyła się oświadczeniem ówczesnego mini-

stra wojny, członka MRP Michelela, stwierdzającym, że Guillaudot został zrehabilitowany przez wojskową komisję weryfikacyjną.

To oficjalne oświadczenie ministra wojny okazało się zwykłym kłamstwem. W rzeczywistości komisja weryfikacyjna orzekła jednoznacznie wyłączenie ze służby gen. Guillaudota i pozbawienie go praw do wynagrodzenia. Ale wszelkie mocne wpływy reakcji w kierowniczych kołach armii zdolały sprawę zatłuszczyć. Guillaudot pozostał nadal generałem. Odbiwał podróże do francuskiej strefy okupacyjnej. Przy udziale najbliższych współpracowników i doradców gen. Koeniga, szefa strefy okupacyjnej, organizował tajne zebrania wyższych wojskowych i urzędników. Był jednym z najgorliwszych i najbardziej niuziastycznych słuchaczy w czasie wszystkich wystąpień de Gaulle'a. Jego syn jest członkiem partii de Gaulle'a i zapałonym jej propagatorem. Guillaudot był do ostatniej chwili kierownikiem „apolitycznego” „republikanckiego” stowarzyszenia b. kombatanów tzw. ARC, skupiającego niewiele, ale zato starannie „dobrych” członków. ARC cieszy się na poparcie wybitnych osobistości z najbliższego otoczenia de Gaulle'a, jak min. Diethelm, gen. Bethouard i inni.

Drugi „as” spośród aresztowanych grupy spiskowców, to generał Edgar de Larminat — inspektor generalny francuskich wojsk kolonialnych, piastujący w czasie wojny stanowisko zastępcy de



MARCEL DEAT — renegat i zdrajca. Autor sloganu: „Nie chcemy umierać za Gdańsk”. Jeden z zakulisowych kierowników spisku.

Guillaudot w Wielkiej Brytanii, aktywny członek spiskowej organizacji „Kagulaudot”. Twierdzi, że to on na granicy hiszpańskiej w obecności członków „Falangi”, prowadził rozmowy z hrabią Paryża (prezydentem do tronu), na temat zorganizowania grup „samobrony” i tajnych składów broni na południu Francji. Mówią również, że w 1946 r. w Nicei, za pośrednictwem jednego ze swoich najbliższych współpracowników de Larminat pertraktował z Andersem.

Dzisiaj, zarówno Guillaudot, jak de Larminat znajdują się pod kłuzem. Ale jak twierdzą powołane ich protektory i mocodawcy, piastują nadal najwyższe godności w armii i w administracji. Aresztowania nie ujawniły istotnych sprzeczności. Opinia głosi, że aresztowania dotknęły organizację spiskową, powierzchownie, nie sięgając —

do jej prawdziwych przywódców i kierowników.

Prasa lewicowa utrzymuje, że wstrząs międzywojny i opieszałość władz spowodowała jest obawą przed skompromitowaniem szeregu wybitnych dostojników wojskowych i cywilnych, odgrywających doniosłą rolę w życiu politycznym Francji. Taktyka prawicy, wspomaganej przez centrum i w dużej mierze przez kierowników partii socjalistycznej potwierdza tę tezę. Usiłuje ona zbagać i zwołać spisek, przedstawiając go jako imprezę niepoważną, nieodpowiedzialną, pół i ćwierćkryminalnych elementów.

Przeciw temu świadczą chociażby ogromne fundusze, którymi rozporządzali spiskowcy. Sieją one sumy kilkuset tysięcy funtów szterlingów. Podejrzliwi Francuzi pytają: „skąd się wzięły te pieniądze?”. Odpowiedzieć na to pytanie będzie łatwiej, jeżeli przypomnimy sobie, że:

po pierwsze — wielki kapitał francuski, owe słynne „200 rodzin”, władające do dziś dnia gospodarką francuską, rozporządza obecnie poważnymi rezerwami finansowymi, dzięki ogromnym zyskom, nagromadzonym w rezultacie rządowej polityki płac,

po drugie — jest publiczną tajemnicą, że znaczna część funduszy przeznaczonych na popieranie podziemnej walki z okupacją, a zarządzanych przez ludzi z tajnej organizacji wywiadowej de Gaulle'a (organizacja kierowana przez osławionego pułkownika Passy, Soustelle'a i innych) nie została ani wydakowana, ani przekazana legalnym władzom Republiki,

po trzecie — wybitnych działaczy z otoczenia de Gaulle'a jak np. b. ministra finansów Rene Pleven'a łączą bardzo bliskie stosunki z wpływowymi kołami City londyńskiej. Pleven i Gaston Palewski, najbliższy współpracownik de Gaulle'a, bawili nie dawno w Londynie. Również często odwiedza Londyn p. Bozel, syn znanego bankiera francuskiego, a obecnie główny administrator finansów partii de Gaulle'a.

Te wszystkie fakty dają do myślenia. Poważny odłam francuskiej opinii publicznej wiąże je ze wzrostem aktywności rozmaitych legalnych i nielegalnych organizacji reakcyjnych, których sieć ogarnia szeroko Francję. Aresztowani spiskowcy są tylko jednym z ogniw tej sieci i, wydaje się, wcale nie najważniejszym. Ale zdrowy rozsądek narodu francuskiego mówi jasno, gdzie znajduje się „ukryty dyrygent” roboty spiskowej.

Niebezpieczeństwo zamachu stanu, groźba obalenia republiki i jej instytucji demokratycznych jest nadal poważna. Reakcja nie zrezygnowała bynajmniej z prób narzucenia przemocy swej władzy i wprowadzenia dyktatury. Francja pracująca, a przede wszystkim francuska klasa robotnicza jest świadoma niebezpieczeństwa. W dniu święta narodowego 14 lipca wyległo na ulice Paryża 500.000 ludzi. Defilowali oni w zwartym pochodzie pod hasłami: „Obronimy Republikę”, „Złamamy spisek”.

Tylko jednemu ludu francuskiego, tylko jednemu jego podstawowej sile — francuskiej klasie robotniczej będzie w stanie położyć kres działalności spiskowców.

To przekonanie podziela obok komunistów francuskich również wielu socjalistów i wielu bezpartyjnych demokratów. Niestety, prawnicowi wodzowie partii socjalistycznej działają nadal w przeciwnym kierunku. W przeddzień święta narodowego 14 lipca „Populaire” domagał się wycofania niektórych hasel proponowanych przez komitet organizacyjny obchodu. „Populaire” pisał, że „nie odpowiadają one poglądom partii socjalistycznej i wydają się skierowane przeciwko jej aktualnemu stanowisku”.

Pierwsze z tych zakwestionowanych

hasel brzmiało: „Jedność klasy robotniczej — jedność wszystkich republikanów przeciwko spiskowcom”. Ta jedność realizuje się jednak. Zrealizuje się



DE VULPIAN — jeden z wybitniejszych spiskowców. Arystokrata, obskurant i monarchista.

ona wbrew stanowisku prawniczych kierowników SFIO. Ta jedność obroni Francję i republikę.

H. D.

ZE ŚWIATA

NAWET POLICJANCI MAJĄ DOSYĆ

W Szanghaju aresztowano 180 oficerów policyjnych i agentów policji kuomintangowskiej, którzy wystosowali nielegalnie „list otwarty” do ludności Szanghaju. W liście tym, poza żądaniami natury ekonomicznej, policjanci szanghajscy zapowiadają studentów, protestujących przeciwko wojnie domowej, rozpalenie przez Czang - Kai - Sze, że popierają ich żądania i również nie chcą więcej być narzędziem Kuomintangu.

W policji szanghajskiej będzie przeprowadzona surowa „czystka”.

DEMOKRACJA W PRAKTYCE

Niewielka Bułgaria liczy o 115 tysięcy uczniów i 2 tysiące szkół więcej aniżeli trzy lata temu kiedy obalona została władza faszystów bułgarskich.

Najbardziej rozbudowane zostało szkolnictwo wyższe. Liczba wyższych uczelni została POTROJONA w ciągu trzech lat. Liczba studentów na wyższych uczelniach podniosła się z 9.000 na 33.500, liczba profesorów z 502 na 1.300.

Poza tym uległa szerokiej rozbudowie sieć kursów likwidacji analfabetyzmu i szkół wieczornych kształcących prowadzonych przez związki zawodowe.

JESZCZE JEDEN

ANTYKOMUNISTA

Maharadża Travancore wygłosił przemówienie, w którym wyraził swe przynależenie do „doktryny Trumana”. Postanowił on nie włączyć swego państwa, leżącego na południu Indii do mającego

powstać „Hindustanu”, gdyż, jak oświadczył groziłoby to jego poddanym zniknięciem się z komunistyczną szarą. Złosił, twierdząc, że przede wszystkim groziłoby to szanowanemu maharadży utratą olbrzymich dochodów, jakie dąga ze swych ukochanych poddań.

„ARGUMENTY” DEMOKRACJI

W stanie Missoury (na południu USA) policja przeprowadziła aresztowania wśród kierowników tzw. „Partii demokratycznej — nacjonalistycznej”.

U przywódcy tej partii Maynarda O. Nelsona, działającego na uniwersytecie w Minnesota, znaleziono cały szereg rewolwerów „bokserskich”, palek itd.

Maynard O. Nelson był przyjacielem znanego kongressmana Rankina, który kieruje w Waszyngtonie tzw. „Komisją dla badania działalności antyamerykańskiej w Stanach”.

DENAZYFIKACJA

CZY NAZYFIKACJA?

Posłowie komunistyczni do parlamentu Hesji (w amerykańskiej strefie okupacyjnej Rzeszy) postanowili wycofać swych delegatów z tzw. „Trybunału Denazyfikacyjnego”.

Thunaczna o tę decyzję w sposób następujący:

„W strefie amerykańskiej denazyfikacja stała się faktycznie nazyfikacją. Nie daje ona żadnych rezultatów, nie uderza w żadnego z „wielkich” hitlerowców. Niemcy u nas reformy rolnej. Trusty nie są likwidowane. Ofiarną większość hitlerowskich zbrodniarzy wojennych nie tylko nie została dotąd ukarana, ale przeważnie znajduje się na wolności.

Trzeba skończyć z tymi metodami, gdyż reakcja korzysta z obecnego położenia, aby odzyskać swe dawne pozycje. Bezdejm gotowi do podjęcia współpracy przy denazyfikacji jeżeli będzie ona stosowana rzeczywiście i jeśli przyczyni się ona do rozbrojenia wrogów demokracji”.

Wiadomości gospodarcze

PRZEMYSŁ LEŚNY W PIERWSZYM POŁROCZU

W pierwszym półroczu br. przemysł leśny wyprodukował 4,5 miliona metrów sześciennych surowca (okragliaki, papierówka itp.), ponad 707 tys. metrów sześciennych tarcicy, 6 tys. metrów sześciu sklejki, 178 tys. metrów sześciu okleiny i 123 tys. metrów sześciu płyt spłisnionych. Poważnie też wzrosła produkcja chemikaliów drzewnych.

STONKA ZIEMIENIACZANA NADAL ZAGRAŻA

W tych dniach wykryto stonkę ziemienniczą na polach gromady Bartków w pow. kieleckim. Jest to piąte ognisko tego groźnego szkodnika, odkrytego w Polsce. Prowadzona jest energiczna akcja w celu likwidacji stonki.

NASZ IMPORT Z AMERYKI

Od stycznia do maja br. włącznie sprowadziliśmy z USA 10,5 tys. ton bawełny, 10 tys. ton zboża i nasion oraz inne towary łącznej wartości 1,291 milionów złotych. Na nasz eksport do USA składały się głównie takie towary, jak cynk, surowka, porcelana i fajansy.

NOWE OSIEDLA GÓRNICZE

W przedmieściu Katowic, Brynowie, buduje się w szybkim tempie nowe osiedle górnicze. Osiedle składa się z fińskich domków, importowanych w myśl umowy z Finlandią. Budowa domków odbywa się błyskawicznie. W ramach przemysłu węglowego powstanie cały szereg takich nowych osiedli.

3.100 PAR OBUWIA DZIENNE

Uruchomiona w maju br. fabryka obuwia „Ota” na Dolnym Śląsku wytwarza obecnie 3.100 par obuwia dziennie. Poza tym fabryka produkuje około 3 tys. kilogramów sztucznej skóry tygodniowo.

HELENA WIELOWIEYSKA

Burza i ukojenie

Festival Szekspirowski w Teatrze Polskim

„Jeśli wielokrotnie czytając, nie polubisz tego poety, zachodzi oczywista obawa, że go nie rozumiesz” — napisał w przedmowie do pośmiertnego wydania dzieł Szekspira jego koleś teatrni John Heminge i Henry Condell.

Było to w roku pańskim 1623, a więc niespełna w śladem lat po śmierci poety. Wtedy — dzieła Szekspira nie były tematem dysput i rozważań filozoficznych — działy się bezpośrednio: niezwykłe interesująca akcja, językiem barwnym, działająca na wyobraźnię, mądrością i poezją.

Dziś szekspirologia jest rozległą nauką. Pisać i mówić o Szekspirze jest bez porównania trudniej, niż trzy lata temu. I wolno go „nie rozumieć” — to znaczy nie znać okoliczności powstania jego dzieł ani narażonych do nich komentarzy. Ale nie można nie poddać się urokowi sztuki Szekspira, nie można nie ulec ich poezji.

„Burza” powstała w r. 1611. Kilka lat przed tym burza morską rozprószyła angielską flotyllę, udającą się do Wir-

nil. Żołaga rozbitego okrętu admirałskie go przebywała przez rok na jednej z wysp bermudzkiej, zanim powróciła do Anglii na nowowybudowanych statkach.

„Księżniczka wychodzi za mąż. Dwór zamawia u Szekspira nową sztukę, aby jej wystawieniem uświetnić wesele.

„Szekspir pragnie wycofać się z teatru i wrócić do swojego rodzinnego Stratford jako zamożny i powszechnie szanowany obywatel.

„Burza” jest jego pożegnaniem ze sztuką.

„Szekspir zapoznał się z treścią sztuki niemieckiej o bardzo podobnej treści. Albo też z treścią noweli włoskiej, której przerobką była niemiecka sztuka.

„Szekspir pragnął w nowej sztuce wyrazić swoje przekonania społeczno-polityczne, na owe czasy, postępowe.

Takim zdarzeniem i sprawom zawdzięcza, zdaniem historyków literatury, powstanie „Burzy”. O tym wszystkim można oczywiście nie wiedzieć, (choć dziś to już wiadomo, bo w Teatrze Polskim do programu dołączają ósmy nu-

mer „Łodzi teatralnej”, z kilkoma bardzo interesującymi artykułami na temat Szekspira i „Burzy”), ale nie można wyjść z przedstawienia chłodnym i obojętnym, tym który „nie rozumiał”.

Bo „Burza” jest, poza wszystkim, wzruszającą bajką o bardzo skrywym, dojrzałym, mądrym księciu, który jego mądrość i dobroć zwyciężyła z krzywdzielnymi i każe im dobrowolnie wrócić na drogę sprawiedliwości.

W pięknym widowisku, które zainicjował Leon Schiller, podkreślony jest wybitnie element autobiograficzny. Pozbawiony tronu i wygnany książę Mediolanu Prospero, którego kreuje Karol Adwentowicz, jest prototypem Szekspira. Postać Prospera, głównemu i jednemu motorowi akcji dodaje jeszcze reżyser ważności, przez wprowadzenie prologu. W tej inscenizacji autobiografizmu sztuki występuje ze zdwojoną siłą: Szekspir, autor, aktor i reżyser, to Prospero, mistrz białej magii, któremu służą duchy i potwory — dawniej podległe czarownicy — osłaga swój cel: wyrównanie krzywd. Wtedy roztacza się ze swoją tajemną władzą, zwalnia dobre go duszka Ariela, który wraz z czeredą podległych mu duchów wypełniał najtrudniejsze, powierzone mu zadania — „cud”, stwarzając atmosferę, w jakiej nikt już spośród ludzi „myśli swoich nie był panem” — i wraca do swego miasta jako władca.

Analogii nie należy snuć zbyt natrącać — i słusznosc ma Artur Sandauer pisząc w swoim felietonie zamiesz-

czonym w „Łodzi Teatralnej”, że Szekspir operuje w „Burzy” przenośnią, a nie alegorią. Przy tym — Szekspir mówi językiem poetyckim — nie tylko wtedy, kiedy mówi wierszem.

Nieskompilowaną zdawałoby się, symbolikę „Burzy” można wyłożyć na wiele sposobów. Czy Kaliban, syn diabła i czarownicy, zwyciężony przez Prospera to nieprzychylna publiczność? Czy teatr? Czy dżicy i deprawowani przez Anglików tubylcy w niedawno odkrytych ziemiach? Czy w ogóle żo? Kto może odpowiedzieć na to pytanie. Zresztą, są to wszystkie problemy, które wyłaniają się dopiero po wyjściu z teatru. „Bo „Burza” w inscenizacji Leona Schillera jest tak absorbującym przeżyciem, że podczas przedstawienia o nich się nie myśli.

Inszenizacja ta jest bardzo konsekwentna. „Burza” Teatru Wojska Polskiego w Łodzi to widowisko z bogatą ilustracją muzyczną i baletem. Wdowi sko bogate, pomimo uproszczonej dekoracji (Daszewski). Inszenizator zachowuje jednak właściwy charakter sztuki: poetyckiej bajki, będącej przenośnią przeżyte wewnętrznych autora, a równocześnie romantycznym moralitetem. Schiller uzupełniając tekst Szekspira, znalazł nawet słowa przebaczenia dla Kalibana. Myślę, że słusznie. Jeżeli „Burza” ma być jeszcze i dzisiaj sztuką umoralniającą, a dojrzały w swojej mądrości Prospero konsekwentną postacią szlachetnego i dobrego księcia i człowieka, to ostatnie jego słowa wrócić do skruszonego już Kalibana muszą

być słowami przebaczenia. „Precz z moich oczu!” — zdanie, którym załatwia sprawę z Kalibanem Prospero Szekspira były napewno bardzo na swoim miejscu 336 lat temu, na prapremierze „Burzy”, ale nie teraz. Sugestywna inscenizacja Leona Schillera każe nam podczas przedstawienia zapomnieć o wszystkich komentarzach, komentarzach do komentarzy, a nawet o podstawowych, zdawałoby się, sprawach: o nieudanej wyprawie do Wirgini, o ślubie na dworze i tak dalej i tak dalej. Każde pamiętać tylko o Szekspirze, którego żywa postać na scenie reżyseruje bajkę — poemat o zwycięstwie dobroci, przebaczenia, głębi mądrości Prospera i wzruszającej, naiwnej miłości dwojga młodych: Mirandy i Ferdynanda.

Cały zespół wykazał wysoki poziom gry. Główny ciężar sztuki spoczywał na barkach Karola Adwentowicza, który kreował rolę Prospera. Wysoka klasa jego gry różniła się stylem od reszty zespołu. Był w niej pałos uzasadniony wyjątkowością tej roli: bo Prospero jest nie tylko rolą aktora, — jest również rolą reżysera całej akcji, autorem wszystkich zdarzeń oglądanych przez nas na scenie. Nie tylko człowiekiem, ale i czarownikiem. Nie tylko Prosperem — ale, chwila! Szekspirem.

Józef Węgrzyn stworzył wspaniałą postać nawróconego księcia. Jego tragizm, gdy mówił o synu, był szlachetny i przejmujący ludzi.

Kaliban, Leona Pietraszkiewicza, to zgodnie z sensem, który nadał sztuce

Leon Schiller, n'e kanibal, ale stworzył, którego niewinność, okrutny los nas przejmują i wzbudza współczucie. Na, nowoczesna wersja Kalibana wynaleziona przez Leona Schillera, a odwzorowana bardzo przekonująco przez Pietraszkiewicza jest słuszną — czego dowodem były oklaski, które (je dyne) przy otwartej kurtynie dostał po twornym „inkub” jeszcze przed „nawrocciem”.

Pp. Sojeczka i Woźniak w rolach nawiązanych kochanków, Mirandy i Ferdynanda dała potrafił zmusić widownię do zainteresowania się ich losem, z góry wiadomo, że mieli wiele wdzięku w tych nie wdziecznych właściwie rolach.

Należy wymienić także pp. Hanin, Łapińskiego, Borowskiego, Cygiera i Pogowskiego, należałoby właściwie wymienić wszystkich wykonawców i omówić ich rolę; w tak wyreżyserowanym przedstawieniu, gdzie każdy ruch jest logiczny i dokładnie odmierzony nie ma większych aktorskich niedociągnięć i nleważa, gdzie się kończy zasługa reżysera a zaczyna zasługa aktora, ale to już jest rola pism specjalnych.

Dekoracje funkcjonalne technicznie i treściowo, nowoczesne, odległe od realizmu, są przenośnią wyrażanych przedmiotów; sugerują całe kompleksy spraw związanych ze sztuką i z naszym wyobrażeniem o epoce, w której rozgrywa się akcja. Szlachetne w kolorze kostiumy elżbietańskie.

W KRAINIE WIŚNI

Dzwonią kosi w powiecie łębarskim

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Prastarym zwyczajem wsi polskiej żniwa należy zaczynać w sobotę. Według tej tradycji słońko wówczas lepiej wygrzeje zboże, będzie się ono lepiej młócić. Zwyczaj ten, wiernie zachowuje wieś łębarska, wyległa w sobotę, 19 bm. na pola, aby dokonać żaynego.

Pragnąc wziąć udział w tym wielkim święcie wsi, wraz z przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej pow. Łębarskiego, Tomaszewskim, w sobotę po południu usadowiliśmy się na Willisie i obraliśmy kierunek na Wielkie Masowo.

Ziemia łębarska nadaje się przede wszystkim na uprawę żyta i kartofli. Pod te rośliny oddano więc olbrzymie pola powiatu. Po obu bokach szosy łany żyta, na przemian z kartoflami, ciągną się nieprzerwanie. Żyto złoci się w słońcu.

W pełni dojrzałe, oczekuje ono niecierpliwie na kosiarza. W to popołudnie zjawia się on w otoczeniu prawie całej rodziny, aby zebrać pierwsze snopy. Do pierwszego ruchu kosi żniwiarze przygotowują się uroczyście, od rana, ramienia, zapuszczając kosa w żyto, wywołując na wszystkich twarzach uśmiech radości.

Czerwienią się sady wiśniowe

Auto posuwa się powoli. Szosa jest dobra i silnik mocny, ale ziemia łębarska jest tak piękna, że nie chce się jechać szybko. Powiat łębarski obfituje w wielkie lasy świerkowe. Auto raz po raz zanurza się w gęstwinie lasów, mknąc po wijącej się szosie. Lekko falisty teren wciąż zmienia krajobraz. Szczyty pagórków odsłaniają coraz to nowe, coraz piękniejsze widoki. Osady toną w czerwieni sadów wiśniowych. Ziemię łębarską

można śmiało nazwać krainą wiśni. Czerwienią się one przy każdym domu, na szosach i drogach polnych. Nie ma nawet kłosa zbierać, więc szpaki swobodnie na nich uczują.

Raz po raz zatrzymujemy auto przy falistych łąkach, aby usłyszeć rękę kosiarza i życzyć mu szczęśliwych zbiorów. „Będą dobre w tym roku” — odpowiadają nam wszyscy. W tym roku obsiano całą ziemię. Ugro są prawie niewidoczne, — gdzieś niegdzie tylko czernią się niemiernym wyrzutem.

Pierwsze snopy

Poła drogą dostajemy się do majątku Osowo, siedziby administracji zespołu Łabuń. Niestety, nie zastajemy nikogo. Wszyscy udali się w pole, aby rozpocząć żniwa. Naszym „łazikiem” docieramy do miejsca pracy.

Pierwszy pokos prowadzi Mielewicz Leon, z przodownika Martyką Bronisławą. On przybył do majątku z Sierakowic, ona z Tomaszowa Mazowieckiego. Oboje radośnie oddają nam pierwszy snop żyta. Życzymy im pomyślnych zbiorów.

Na świeży chleb oczekuje już nie tylko miasto, ale i wieś. Ordynarie za miesiąc lipiec będą wyplacone z nowych zbiorów. Skąpo cedzi słowa ob. Mielewicz, zapatrzonej w ostrze kosy. Zupelnie widocznie niecierpliwi się, by dalej poprowadzić żniwiarzy. Węć szybko żegnamy się, aby nie przeszkadzać w pracy. Wracając, spotykamy 3 żniwiarzy, ciągnących na pole. Usadowili się na nich wszyscy robotnicy majątku, wolni od pracy. Wszyscy chcą spojrzeć na pierwszy snop.

Z Osowa na pełnym gazie przelatujemy przez Łębork do drugiego majątku państwowego,

który już skosił 50 proc. zasiewów żyta.

Traktorzysta Szopa kosi 10 ha dziennie

Udajemy się do dobrze zagospodarowanego majątku Leśnice. Zdała widać na polu tłum ludzi. W towarzystwie administratora zespołu Kolczyńskiego i zarządcy majątku, Strubińskiego, idziemy do żniwiarzy. Traktorzysta Szopa pozdrawia nas, prowadząc snopowiązałkę. Jest to doświadczony już pracownik. Na traktor usiadł po wojnie, dziś zaś w ciągu jednego dnia zbiera żyto z 10 ha. Pracuje często do późnych godzin wieczornych.

Na innym polu pracują dwie konne żniwiarzy. Około 50 robotników zrecznie wiąże snopy i ustawia je w mende. Ponieważ jest już wieczór, praca idzie coraz zwawiej, aby jak najwcześniej wykosić przed niedzielą.

Paździś Stanisław, Włoch Jan i paru ich kolegów biegniem znośną i ustawiają snopy w mende, kłomami do słońca.

Za względu na zapal do pracy karbowy stał się niepotrzebny. Węć razem z innymi pracuje, ocierając z czoła pot.

Tegoroczne zbiory zapowiadają się dobrze

My tymczasem słuchamy wyjaśnień administracji majątków. Radują słowa o dobrych zbiorach, — nie boimy się przyszłego przedwzrostu. Nie będzie już tak ciężki, jak w roku bieżącym. Tegoroczne żyto w tym majątku da 8—9 metrów z jednego hektara. Jest to żyto selekcyjne, więc pójdzie ono tylko na zasiew.

Spóźniliśmy się w tym majątku na początek żniw. Z 30 hektarów żyto już żęto. Ale to nic. Z radością przyjmujemy żniwne różgi, którymi nas darzy przodownia Stawarczyńska Cecylia, młode, hoże dziewczę, produkując zwinnością i chęcią do pracy. Podarowane przez nią kosy odwieziemy do miasta, na państwątkę.

Od biedy wsi kieleckiej uciekła ob. Stawarczyńska tutaj szukać

szczęścia. Zdaje się, że znalazła je w pełni. Znalazła tu chleb i uznanie za swą pracę. Lecz to nie wszystko. Gdy stodoły zapełnią się zbożem, na jesieni, odbędzie się jej ślub. Węć składamy przysięgę młodej parze życzenia wszystkiego najlepszego na ziemi łębarskiej.

Jog.



A. Ostrowski we wsi kolo Ładawka

Foto-Film

Rzeszów walczy ze zmorą

„Biedna” Helon — Szewcy przestali chodzić bez butów. — „Roztrzępany” aptekarz. — A te skóry, to skąd?

(Od naszego korespondenta)

Walka ze spekulacją i podziemiem gospodarczym toczy się w województwie rzeszowskim z niesłabnącym nasileniem. Ostatnio KOMISJE KONTROLI SPOŁECZNEJ DOKONAŁY KONTROLI 185 sklepów na terenie 7 powiatów województwa rzeszowskiego.

W wyniku kontroli spisano 53 protokółów karnych, a właścicieli sklepów w Jarosławiu niejaka HEŁON UKARANO ZA NIEDOZWOLONE MACHINACJE GRZYWNĄ 100 TYS. ZŁOTYCH.

Na terenie miasta Rzeszowa Społeczna Komisja Kontroli zarządziła ZAMKNIĘCIE SKLEPU z przyborami szewskimi, którego właścicielem jest WALAS ANTONI. Jak się bowiem okazało, Walas, nie zwracając uwagi

na zarządzenia, przekraczał MARŻE ZAROBKOWĄ o 300—400 PROCENT. Delegatura Komisji Specjalnej wyemeryowała rzykanckiemu kupcowi grzywnę w wysokości 50 tys. złotych. Zainteresowano się bliżej działalnością Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego. W wyniku dochodzeń ARESZTOWANY ZOSTAŁ DYREKTOR TEJ SPÓŁDZIELNI WYŻYKOWSKI.

Walcząc ze spekulacją, Delegatura Komisji Specjalnej umiejętnie wykrywa towary, ukryte i zamagazynowane w celach spekulacyjnych. I tak w KOLBUSZOWIE na strychu u pewnego rzemieślnika WYKRYTO 3 PAKI LEKÓW ORAZ 5 PAK SRODKÓW OPATUNKOWYCH. Okazało się, że wszystko to było własnością tamtejszego aptekarza CASSINO, który za-

pewnością naiwnie, iż leki te ukrył — podczas działań wojennych, a następnie zupełnie o nich zapomniał. Stwierdziwszy jednak, że W PAKACH UKRYTE SĄ RZADKIE I CENNE LEKI JAK KORAMINA, strychnina, zastrzyki na serce, przeciwdrożdżycowe itd. DELEGATURA KOMISJI SPECJALNEJ nie uwiaryła zapewnieniom „roztrzępanego” aptekarza, lecz ukarał go grzywną 50 tys. złotych za spekulacyjne magazynowanie leków ze szkodą dla zdrowia publicznego. POSTANOWIŁA WNIOSEK PRZEPADKU WYKRYTYCH TOWARÓW NA RZECZ SKARBU PAŃSTWA.

Osobny dział prac stanowi LIKWIDACJA TAJNYCH GARBARNI. W tym kierunku również wiele już osiągnięto. Ekipa Delegatury Komisji Specjalnej wspólnie z Brygadą Ochrony Skarbowej wykryła na terenie SOKOŁOWA 9 MNIEJSZYCH I WIEKSIZYCH TAJNYCH GARBARNI. Urządzenia tych garbarni uległy natychmiastowemu znieszczeniu przez Brygadę Ochrony Skarbowej. Podczas tej kontroli znaleziono w okolicznej wsi TURZEJ 7 skór poruczonych. Organa Urzędu Bezpieczeństwa wykryły w ZAGÓRZU, w powiecie sanockim, pokątnego „fabrykanta” skóry, któremu skonfiskowano 41 na pół wyprawionych skór, a jego samego przekazano Komisji Specjalnej. W ten sposób, dzięki wspólnemu wysiłkowi, ŻYCIU GOSPODARSTWA W RZESZOWSKIM STAJE SIĘ WOLNE OD PLAGI SPEKULANTÓW I AFERYSTÓW.

C. Błńska

Miasto gdzie mężczyzn jest więcej w Kwidzynie króluje młodość

W Kwidzynie mieszka ogółem 11.346 mieszkańców, w tym 5.948 mężczyzn i 5.398 kobiet — zaskakujący, jak na nasze warunki, stosunek.

Jeśli jeszcze dodamy, że 35 proc. ogółu mieszkańców stanowi młodzież do lat 18, że co miesiąc wzrasta liczba narodzin, znacznie przewyższając

liczbę zgonów, że w czerwcu urodziło się tu 25 chłopców i 20 dziewczyn — a więc stosunek przeważa mężczyzn — jeżeli dodamy jeszcze przepiękny krajobraz — zrozumiemy, że Kwidzynie jest — no może nie rajem — ale bardzo sympatycznym miastem.

Czy tylko lekkomyślność? Żle się dzieje w kopalni „Niwka”

Samowystarczalność jest piękna i chwalebna cechą zarówno indywidualną, jak i społeczną. Ambicja korzystania tylko z własnej pracy wpływa dodatnio na podniesienie jej wyników. Ale — istnieje maleńkie ale... Samowystarczalność, idąc w parze z lekceważeniem posiadanej już do roboty granicy co najmniej z lekkomyślnością, żeby nie użyć wyrazu szkoldnictwo.

Takie uwagi nasuwają się w związku z faktem, który miał miejsce w kopalni „Niwka”. Między poręczonymi przez Niemców maszynami pozostała m. in. pompa o mosiężnym wnętrzu, oceniana przez znawców na sumę 1 miliona złotych. Nie była to przesadna ocena. Pompa stanowiła istotną wartość, czego najlepszym dowodem jest to, że interesowali się nią mechanicy z kopalni Klimontów i Miłowie, pertraktując o jej nabycie.

Inaczej sądził inż. Skórka. Nakazał on najzwyczajniej w świecie pompę

rozebrać. Na próżno stary sztygar tow. Wacławik zwracał uwagę, że jest to materiał nadany do użytku i jako taki figuruje w spisach. Gorliwi wykonawcy inżynierskiej decyzji w rekordowym tempie zamienili pożyteczne narzędzie w bezwartościowy łom.

Niestety nie jest to fakt odosobniony w kopalni „Niwka”. Na placu kopalnianym walają się pompy ręczne do wyciągania mniejszych środowisk wodnych, pozostałość z demobilu uciekającego „Wehrmacht”. Widocznie jestesmy tak bogaci, że możemy sobie pozwolić na marnotrawienie materiałów, który produkujemy w stopniu ograniczonym i kosztem wielkich wysiłków.

Właśnie dlatego, że NIE JESTEŚMY SAMOWYSTARCZALNI, ZE OGŁASZAMY SIĘ NA CZUJĄ POMOC, NIE WOLNO NAM TOLEROWAĆ ŻADNEGO MARNOTRAWSTWA — materiałów lub narzędzi, które mogą być z pożytkiem włączone do naszej produkcji. (1 z 2)

Wielka katastrofa w Strzegomiu

Sufi zawali się na głowy widzów

Winni karygodnego niedbalstwa aresztowani

Strasliwa katastrofa, która wydarzyła się ostatnio w pow. średnicznym winna stanowić ostrzeżenie dla lekkomyślnych wyznawców zasady „jakos to będzie” — niestety wielu znajdujących u nas zwolenników.

W małym miasteczku Strzegomiu podczas seansu wieczornego zawałił się na głowy widzów sufit kina. Spośród obecnych na sali 400 osób dwoje dzieci i jedna kobieta poniosła śmierć na miejscu, kilkadziesiąt osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia ciała.

Komisja śledcza ze Świdnicy, która zjechała natychmiast na miejsce wypadku, zarządziła aresztowanie kierownika kina JANUSA oraz dyrektora Zarządu kin z Wrocławia, WISNIEWSKIEGO.

Okoliczności, które stały się przyczyną katastrofy nadają całej sprawie charakter przestępstwa, wolałoby o surowy wymiar kary. Podobno już za czasów niemieckich kino było zamknięte, jako grożące zawałeniem się. Niewiadomo, czy tak było istotnie, ale na pewno wiadomo, że sufit obwisł już dawno, że kierownik kina zwrócił na to uwagę, że zwracał się w tej sprawie do swoich władz we Wrocławiu, że odpowiedź nie otrzymał.

Wszystko to zresztą absolutnie nie usprawiedliwia kierownika — w sprawach dotyczących życia ludzkiego nie czeka się, aż się odleży, papierki i od-

będą żmudną drogą od biurka do biurka, w myśl groźnej zasady biurokracji wszystkich krajów: „załatwić według kompetencji”.

Przeciwnicy jednolitego frontu są zdrajcami wspólnej sprawy

Dzielnica Widzew słynie w Łodzi z radykalnych nastrojów. O przedwojennych nastrojach jednostkowych tej dzielnicy pisaliśmy już niejednokrotnie.

Niemniej zdarza się, że różne trudności natury organizacyjnej i inne przyczyny mają się do powstawania przerw nie tyle we współdziałaniu — ono zawsze istnieje w większej czy mniejszej mierze — ile przerw w zebnaniach wspólnych. W takim wypadku warcholy zacierają ręce: ot, koniec ze współpracą. Tak było i ostatnio. Od wielu tygodni nie odbywały się na Widzewie wspólne zebnania. Ale ostatnie posiedzenie aktyw PPR i PPS wykazało, że planne są nadzieje wrogów.

Po krótkim przemówieniu tow. Wypycha, I sekret. Kom. Dzielnicowego PPR rozwinęła się szeroka dyskusja. Z dwudziestu obecnych, piętnastu towarzyszy zabierało głos. Poruszono szereg zagadnień istotnych. Powiedziiano sobie wszystko, co nagromadziło się w ostatnim czasie. Jednakże jedna wspólna nuta dominowała w dyskusji — a mianowicie: zarówno towarzysze z PPS jak i z PPR dość mają gadania, nie popartego czynami. „Zabierzmy się do spraw gospodarczych, fabrycznych — nie dyskutujmy niepotrzebnie” — mówił tow. Hofman, tkaczka z Wimy, członek PPR. „Zaczniemy robotę prawdziwie jednolitego frontu. Trzymajmy się ściśle uchwały Rady Naczelnej” — przekonywał tow. Sobczyk z PPS.

„Wybermy komisję pracy i pracujmy” kończył swoje przemówienie tow. Tosik z PMS-u, członek PPS.

Można by w tym stylu cytować wyjątki z przemówień wszystkich po kolei towarzyszy. Sens był jeden: Uchwały KC PPR i Rady Naczelnej PPS są jasne. „Jesliemy żołnierzami naszych partii i Polski — ustalamy plan działania” — tak postawił sprawę jeden z towarzyszy. Większość towarzyszy podkreśliła ostro sprawę uporczywych skłóceń antyjednolitego frontu, domagając się by takich „towarzyszy” — w cudzysłowie — niezaletnie od tego, w której Partii się znajdują — potraktować jak renegatów partyjnych — zdrajców wspólnej sprawy.

Po wyczerpującej dyskusji zapadły uchwały w kilku konkretnych sprawach, które rzeczywiście oznaczają marsz w kierunku realizacji hasła Wim-owców: „Nie dyskutować, lecz działać”.

B. N.

Gdy samopomoc sąsiedzka jest faktem Robotnicy i chłopci odbudowują pow. Sochaczewski

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Jest w pobliżu Warszawy taki powiat, który szczególnie odczuł skutki wojny, a któremu los nie oszczędził innych klęsk. W czasie wojny powiat sochaczewski doznał wszystkich okrucieństw okupanta, który mszcząc się za pomoc, udzielaną przez miejscowych chłopów partyzantom z Puszczy Kampińskiej, spalił doszczętnie kilka wsi, a całą męską ludność wywoził do obozów koncentracyjnych. Pod koniec wojny do tego powiatu spędzono ludność z całej Niemal. GG do kopalni rowów wojennych, którymi żyło 6.000 ha zemi ornej, uniemożliwiając na przyszłość jej uprawę. Z dziesięciu gmin — 6 dotknęła straszliwie wiosenna powódź.

WIES — WSI, GMINA — GMINIE

Pomimo tylu nieszczęść, ludność powiatu sochaczewskiego nie załamala rąk, lecz wytrwale odbudowuje zrujnowane życie osobiste i zbiorowe. Wielką zasługą miejscowej administracji państwowej, na której czele stoi od początku starosta — działacz robotniczy, — było pomimo braku sił fachowych, umiejętne porwanie ludzi do pracy i współpracy. Z inicjatyw starosty, wies poma ga wsi, gmina — gminie. Dzięki temu, zasypano już znaczną ilość rowów, przywracając pod uprawę 2.000 ha. Jednocześnie, systemem gospodarczym przekopano 24 km. rowów melioracyjnych. Samodzielna akcja melioracyjna zwróciła uwagę Ministerstwa Rolnic-

two, które w uznaniu dla jej wyników przyznało kredyty w wysokości 1.200.000 zł na elektryfikację dwóch wsi Bronisław i Adamów Woli. Sam powiat wielkim nakładem sił i kosztów elektryfikuje sześć wsi. Ponadto wobec braku budynków szkolnych, przeprowadzane są remonty szkół i budowa nowych, między innymi we wsiach Paprotni i Szwarocinie.

W PAMIĘTIENI CHODAKOWIE

Powazną inwestycję stanowią budowa nowego mostu betonowego nad przepływającą przez powiat rzeką Bzurą pod osadą Chodaków, pamiętną z bratobójczego mordu, dokonanego przez bandytów z NSZ na robotnikach miejscowej fabryki szustnego jedwabiu. Most pozwoli na pełne wykorzystanie magistrali, łączącej zachodnią i wschodnią część powiatu, co przyczyni się do dalszego rozwoju osady Chodaków.

Powiat uporządkował drogi, oczyścił z gruzu miasteczka, i rozwiązuje obecnie problem chleba i ziemi dla powoźców, szczególnie dotkniętych klęską żywiołową. Najbardziej poszkodowanych przesiedla się na Mazury, gdzie otrzymują w powiecie olsztyńskim urodzajną ziemię.

TAM ZIEMIA DOBRA

Miejscowe starostwo zakwalifikowało do przesiedlenia około 2.000 rodzin chłopskich. Powstał specjalny komitet przesiedleńczy, który przewoził już na

Mazury około 340 rodzin. Przesiedlani rolnicy otrzymują od komitetu wyżywienie na drogę, a na miejscu konie, bydło i sprzęt według ustalonego planu z własnych zasobów powiatu sochaczewskiego.

Zamulone przez Wisłę ziemie przecho dza po opuszczeniu ich przez dotychczasowych gospodarzy na własność państwa. Są to ziemie piaszczyste, liche, to też będą zalane. Przewiduje się zale sienie około 6.000 ha ziemi, która nie do stałecnie karmiła swoich właścicieli, a która w niedalekiej przyszłości, pokryta lasem, przysporzy piękna okolicom nad wiślańskim i zdrowia mieszkańcom Warszawy, odczuwającym dotkliwie brak pobliskich terenów letniskowych i wypoczynkowych. Zanimakająca puszcza Kampińska ponownie rozrośnie się, tworząc wspaniały obszar leśny.

W czasie żniw rolnikom z gmin dotkniętych powodzią pomogli rolnicy z innych powiatów, którzy w ramach pomocy społecznej zostali wezwani do akcji pomocy sąsiedzkiej. Gminy te dostarczyły koni i wozów nadwiślańskim i powiat sochaczewskim własnymi siłami, bez pomocy z zewnątrz, dokonując zbioru zbóż.

Współpraca i rozumne kierownictwo miejscowej administracji nauczyło ludność powiatu sochaczewskiego, że wspólnym wysiłkiem osiąga się najlepsze rezultaty.

K. Mirski

Z życia partii

Narada przemysłowa w Krakowie

W Komitecie Wojewódzkim PPR w Krakowie odbyła się narada aktywów przemysłowego z udziałem wszystkich dyrektorów oraz personalników przedsiębiorstw. Referat polityczny wygłosił sekretarz KW tow. Łopot, który omówił sytuację polityczną, międzynarodową i wewnętrzną Polski.

Omawiając sytuację wewnętrzną prelegent zwrócił szczególną uwagę na uchwały Rady Naczelnej PPS, które są dalszym krokiem do zacieśnienia współpracy między obywatelami partiami.

W dyskusji dyrektorzy i personalnicy poruszyli te problemy, które są najistotniejsze w obecnym czasie w zakładach pracy.

Z MIAST I WSI

FRANCISZKA WĄS — POLSKI

AL CAPONE

Mieszkanca Koniuszy (pow. miechowski) urodził dziecko, które w parę dni później zostało jej skradzione. Rodzimą kidnaperką okazała się Franciszka Wąs, która zdążyła zaopatrzyć się w świadectwo porodu, dostarczone jej przez położną z Krakowa, Anielę Krokową. W czasie pobytu w Wąs dziecko zmarło.

GORLIWOŚĆ SŁUŻALCÓW

W czasie okupacji przybył do mieszkanka Marianny Dyks w Nakle gestapo wiec, poszukujące mężczyzny powyżej lat 14. Posiadając 15-letniego syna, Dyksowa uciekła się do kłamstwa i oświadczyła, że syn jej nie ma jeszcze lat 14, w co Niemiec uwierzył i odszedł. Zawróciła go sąsiadka Dyksów, Agnieszka Nowak, która z własnej i nie przymuszona woli poproszyła mu słuźalco zakomunikować, że Dyks ma lat 15, co zakończyło się wywiezieniem chłopca. Chłopiec dotychczas nie powrócił z Niemiec. Nowak stanęła przed sądem, który skazał ją na 4 lata więzienia.

IM MNIEJSZA BULKA, TYM WIĘKSZA KARĄ

Nowy cennik w Łodzi wyznacza cenę na bulkę 4 zł. Piekarze wprawdzie zastosowali się do tego cennika, ale bulki zaczęły niknąć w oczach — dziś jada się je przy zastosowaniu mikroskopu. Sądzimy, że Komisja Specjalna zastosuje tu zasadę odwrotnej proporcjonalności (patrz tytuł).

NIEPOTRZEBNA BRAWURA SPOWODOWAŁA ŚMIERĆ

Urzednik Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi, Mieczysław Grado, na wyjeździe w Tatracach, niepotrzebnie brawurując nie skorzystał z klamry, umieszczonej na Zawracie i spadł w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

PANORAMA RACŁAWICKA NIEUSZKODZONA

We Wrocławiu dokonano komisijnego otwarcia skrzyń, w których znajduje się Panorama Racławicka. Stwierdzono, że Panorama jest nieuszkodzona, brak jedynie drobnego fragmentu, który uległ zniszczeniu w czasie bombardowania Lwowa. Akcja zbiorowa przeprowadzana wśród społeczeństwa dolno- i śląskiego na rekonstrukcję Panoramy dała w rezultacie półtora miliona zł. W najbliższych dniach zapadnie decyzja, gdzie ostatecznie ustawi się Panorama.

BEZMYŚLNOSC CZY PRZYWIĄZANIE DO PRZYSŁOŚCI

W wielu domach łódzkich zachowały się w ramach listy lokatorów, na których widnieją dumne słowa: „Wohnungsliste”, obok nazwisk lokatorów zaś znajdują się pogardliwe dopiski: Polen. A może by już tak czas zmienić listy?

„BACUTIL”

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE
Warszawa, ul. Bartoszewicza Nr 7, tel. 8-51-09

Oddziały wojewódzkie i fabryki:

Białystok, ul. Kolejowa 2
Bydgoszcz, ul. Jagiełłowska 79
Gdynia—Chylonia, ul. Podgórska 111
Katowice, ul. Mikołowska 21,
Kielce, ul. Zagórska 44,
Kraków, ul. Rzeźnicza 33,
Lublin, ul. Łęczyńska 107,
Zakład Utylizacyjny, Gdynia,
Łódź, ul. Nowotki 4,
Olsztyn, ul. Lubelska 26,
Poznań, ul. Garbary 7/9,
Rzeszów, ul. Podzamcze 6,
Szczecin, ul. Kopernika 2,
Warszawa, ul. Sierakowskiego 2,
Wrocław, ul. Ks. Witolda 16,
Zakład Utylizacyjny, Zieloniec k/Kutna

Fabryka Albuminy, Gdynia, ul. Podgórska 111
Fabryka Żelatyny, Brodnica n. Drwęcą, ul. Piaski 11
Laboratorium Doświadczalne i Fabryka Organopreparatów,
Warszawa, ul. Giszów 18

ZBIORNICE

ubocznych produktów i odpadków poubojowych przy wszystkich
rzeźniach

„BACUTIL” KUPUJE, ZBIERA I SPRZEDAJE NASTĘPUJĄCE SUROWCE ZWIERZĘCE:

gruczoły zwierzęce jak: trzustka, jajniki, jadra, mlecz pacierzowy, nadnercza, przysadki mózgowie, żółć itd. krew, żółtaczka, pęcherze, wszelkie jelita, tłuszcze techniczne, racice, kości wszelkie, kopyta, włosie, ogony bydłowe, szczecinę, odpady skórne itp.

ORAZ PRODUKUJE I SPRZEDAJE:

albuminę techniczną, pepton, pepsynę apteczną, żelatynę jadalną, krwinki (hemoglobina), suszone zwierzęce gruczoły wewnętrzne, go wydzielania, podpuszczkę, jelita suszone itp.

1626

Przetarg nieograniczony

Wydział Techniczny Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót malarskich w gmachu Rady Państwa, Al. Stalina Nr 1.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaku firmy należy składać do skrzynki ofertowej w Kancelarii Wydziału Technicznego do dnia 7 sierpnia br. godz. 11.30.

Otwarcie ofert w obecności przedstawicieli firm nastąpi dnia 7 sierpnia 1947 r. o godz. 12.

Do oferty należy dołączyć kwit wpłaconego wadium w wysokości 2% sumy ofertowej oraz odpis rejestru handlowego.

Wydział Techniczny Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Podkłady przetargowe oraz informacje otrzymać można w Wydziale Technicznym Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. Łazienki — Stara Podchorążówka, wejście od ul. Myśliwieckiej róg Agrikoli.

1805

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopoliu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę

25 szt. stalowych taśm mierniczych długości od 10 do 15 m, z podziałką milimetrową trawioną.

Oferty z podaniem ceny i terminu dostawy, w zalakowanych kopertach, zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę taśm mierniczych” należy składać w Kancelarii Głównej Dyrekcji PMS, w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój Nr 11 do godz. 13-ej dn. 7 sierpnia 1947 r., po czym nastąpi otwarcie ofert.

Oferta obowiązuje w ciągu 30 dni od dnia otwarcia. Do oferty należy dołączyć kwit wadium na sumę zł 10.000.— (złotych dziesięć tysięcy).

Blisze informacje otrzymać można w Dyrekcji PMS, Warszawa, ul. Leszno 1, pokój 211 w godz. 10 — 12.

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości dostawy zamówienia między innymi ofertami, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert, będą zwrócone najpóźniej w ciągu 10-ciu dni po otwarciu ofert.

1761

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopoliu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę zapasowych części do korkownic.

Części do korkownic winny być wykonane ściśle według rysunków DPMS.

Cena obowiązuje loco Centralny Magazyn Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Żąbkowska Nr 27/31.

Oferty w zalakowanych kopertach zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę zapasowych części do korkownic” z podaniem ceny i terminu dostawy, należy składać w Kancelarii Głównej Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój Nr 111 do godz. 13 dnia 8 sierpnia 1947 r., po czym nastąpi otwarcie ofert. Oferta obowiązuje w ciągu 30 dni od dnia otwarcia.

Do oferty należy dołączyć kwit wadium na sumę zł 20.000.— (złotych dwadzieścia tysięcy).

Blisze informacje, wykaz zapotrzebowanych części do korkownic oraz katalogi do przejrzania, otrzymać można w Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój Nr 211, w godz. 10 — 12.

Dyrekcji PMS zastrzega sobie prawo podziału zamówienia między kilku ofertami, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert, będą zwrócone najpóźniej w ciągu 10 dni po otwarciu ofert.

1802

Elektryczne patefony, żarówki i odbiorniki radiowe

Przemysł elektrotechniczny wczoraj i dziś

Polski przemysł elektrotechniczny odznaczał się przed wojną silną dynamiką rozwojową. Zatrudniał on 22 tys. pracowników, produkując rocznie sprzęt elektrotechniczny na sumę 200 milionów zł przedwojennych. Brak jednak jednolitego i planowego kierownictwa odbijał się ujemnie na całości produkcji.

Obecnie, mimo 60% zniszczenia przez działania wojenne, przemysł elektrotechniczny odbudowuje się szybko i dzięki ujęciu go w ogólnopolski plan gospodarczy oraz przesunięciu granic Państwa i jego uprzemysłowieniu, a co za tym idzie zwiększeniu się zapotrzebowania na artykuły elektrotechniczne, ma większe perspektywy rozwojowe niż przed wojną.

Całością ogólnej polityki produkcyjnej i administracyjnej przemysłu elektrotechnicznego kieruje Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego.

Produkcja artykułów koncentruje się w 7 zjednoczeniach branżowych a mianowicie: maszyn elektrycznych, aparatów elektrycznych, kabli i przewodów, ogniw i akumulatorów, lamp i żarówek, teletechnicznym i radio technicznym. I wszystkie zjednoczenia obejmują 73 fabryki państwowe (pod zarządem państwowym).

Uzgodnienie zapotrzebowania konsumenta z planem produkcji fabryk, regulacja jakości i ilości poszczególnych asortymentów towarów, planowe ich rozprowadzenie i należała obsługa rynku — oto główne zadania powstałej Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego.

Realizacji tych zadań stanęły na przeszkodzie 2 zasadnicze trudności: brak fachowców, a co za tym idzie niska wydajność pracy, i brak wielu podstawowych su-

rowców oraz nieterminowa ich dostawa, co w rezultacie pociąga za sobą braki w produkcji niektórych asortymentów.

Mimo tego jednak zwiększa się stale wysokość dokonywanych przez C.H.P.E. obrotów, które wynoszą: od października do grudnia 1945 r. 18.235.000.— zł, za rok 1946 775.730.526.— zł, do 1.VI.1947 r. około 3,5 miliarda.

W roku 1946 produkuje przemysł kablowy ze względu na małe (za wyjątkiem fabryk w Ożarowie i Warszawie) zniszczenia wojenne oraz przemysły aparatów i maszyn elektrycznych.

Natomiast rozwój produkcji żarówek napotyka na ogromne trudności związane z brakiem surowców z zagranicy podstawowych surowców jak molibden i wolfram. Drugą przyczyną braku żarówek na rynku wewnętrznym był pasek spekulantów powodujący wzrost cen. Przy rozprowadzaniu produkowanych przez jedynę ocalałą po wojnie fabrykę „Helios” i „Osram” żarówek C.H.P.E. była zmuszona ze względu na niewielką ich ilość zaspakajać potrzeby konsumentów w pewnej hierarchii, a więc w pierwszym rzędzie dostarczyć je przemysłowi, komunikacji itp.

Najbardziej zniszczone zostały przemysły: teletechniczny i radiotechniczny. Ten ostatni jednak dzięki uruchomieniu 4 fabryk na Ziemiach Odzyskanych zaczyna się szybko rozwijać.

Produkcja aparatów fonicznych w Duszniakach — Zdroju nastawiona jest nie tylko na zaspokojenie potrzeb rynku krajowego, lecz i na eksport. Dowodem jej rozwoju jest rozprowadzona już przez C.H.P.E. duża ilość patefonów elektrycznych. Fabryka ta produkuje również części zamiennne do tychże patefonów.



Państwowa Wytwórnia Aparatów i Omcznych w Duszniakach - Zdroju.
Sala montażowa.

Fabryka lamp radiowych w Dzierżoniowie ma również do zaoferowania duże osiągnięcia. Mimo rozpoczęcia produkcji w IV kwartale ub. r. wartość jej w końcu 1946 wynosi 1.900.000.— zł. Zamierza ona wyprodukować w bieżącym roku 26.450 lamp radiowych prostoliniowych typu AZI i AZII oraz 6.000 lamp radiowych typu ALI

(głośnikowych). Pracę utrudnia brak kompletności maszyn oraz stałej dostawy surowców zagranicznych. Tym niemniej dotychczasowa produkcja fabryki zaspokoiła choć w części „głód radiowy”.

Ogółem na Ziemiach Odzyskanych czynnych jest 16 fabryk, z czego 6 należy do przemysłu maszyn elektrycznych, 3 — aparatów elektrycznych, 2 — przemysłu

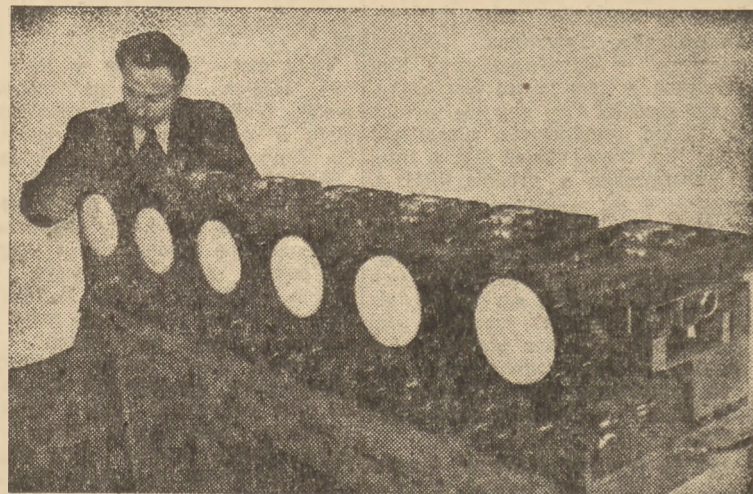
do ogniw i akumulatorów, 1 — do ogniw i akumulatorów, 4 — radiotechnicznego.

Obrót produkowanymi przez te fabryki artykułami wyniósł od września 1946 r. do marca br. 36.777.000.— zł.

W bieżącym roku osiągnięciem Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego jest nie tylko zwiększenie obrotów w stosunku do ubiegłych lat, lecz prze-

do ogniw i akumulatorów, 1 — do ogniw i akumulatorów, 4 — radiotechnicznego.

W bieżącym roku osiągnięciem Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego jest nie tylko zwiększenie obrotów w stosunku do ubiegłych lat, lecz prze-



Kontrola oscylografów kotłowych pro dukcji fabryki Lamp żarowych przed wysyłką.

do wszystkim oparta na dotychczasowym doświadczeniu. elastyczność stosowania się do potrzeb rynku, usprawnienie jego obsługi, wycena wszystkich produkowanych artykułów elektrotechnicznych oparta na kalkulacji kosztów własnych, w wydanym przez C.H.P.E. Cenniku Hurtowym Nr 1, obowiązującym od kwietnia br. oraz cennikach dodatkowych. Przyczyniło się do tego również usprawnienie dotychczasowej organizacji w planowaniu zbytu i uzgodnienie go z planem produkcji, oraz stopniowa organizacja i rozbudowa poszczególnych placówek C.H.P.E.

Dążeniem C.H.P.E. w II półroczu jest obniżenie kosztów hand-

Zielonej Górze i Częstochowie oraz otwarcie 9 sklepów detalicznych w większych miastach wojewódzkich.

Z chwilą większego rozwoju przemysłu radiotechnicznego będą zorganizowane specjalne punkty informacji i obsługi.

Aby zaspokoić zapotrzebowanie rynku musimy rozbudować przemysł elektrotechniczny ponad przedwojenną zdolność produkcyjną. Wymaga to ca 150 mil. zł przedwojennych inwestycji, niezbędnych do zmniejszenia naszej zależności od importu oraz dla stworzenia zdrowych warunków do dalszego samodzielnego rozwoju tej nowoczesnej gałęzi przemysłu.

CENTRALNA INSTYTUCJA W WARSZAWIE poszukuje dla działu planowania i polityki sprzedaży

EKONOMISTÓW, PRAWNIKÓW, STATYSTYKÓW,
HANDLOWCÓW - ORGANIZATORÓW, KRESLARZY

Warunki do omówienia. Oferty z życiorysami należy składać do Biura Ogłoszeń PAP w Warszawie, ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej Nr 11 (d. Pierackiego) pod: „POLITYKA HANDLOWA”.

1896

DZIAŁALNOŚĆ Komunalnych Kas Oszczędności (KKO)

Rozległa sieć KKO w Polsce, jako samodzielnych zakładów pieniężno-kredytowych w liczbie 381 łącznie z ich oddziałami, powiązana jest regionalnie z lokalnymi samorządami: Radami Narodowymi poszczególnych miast i powiatów.

Gromadzenie funduszy użytkowych o cechach bezpieczeństwa publicznego (wkładów i lokat) a następnie samodzielną operowanie tymi środkami pieniężnymi na pomoc kredytową dla ludności miejscowej, stanowi drogowskaz dla wszystkich KKO w Polsce, zakładów o charakterze użyteczności publicznej nieobliczonych bynajmniej na osiąganie tylko zysków.

Sprawdzań dynamiki rozwojowej KKO po wojnie jest ogólna przez 2 lata ubiegłe kwota nagromadzonych przez KKO funduszy (lokat i wkła-

dów), sięgająca już 6 miliardów zł przy z górą trzech i pół miliardach rozprowadzonych jednocześnie kredytów dla szerokiej warstwy ludności miejscowej, z przewagą drobnych wtwórców i rolników, pobierających pożyczki z KKO.

Z nich KKO powiatu warszawskiego (rok za rok 1928) zdołała również po ciosach wojny przebytyj sprawnie podźwignąć się z ruin, całkowicie odbudować o siłach własnych swych gmach przedwojenny dotkliwie zniszczony a nadto zgromadzić o d n o w a własne środki obrotowe (wkłady i lokaty) około ćwierci miliarda złotych, łączy z tegoż źródła własnego zasilił region podstoleczny pomocą kredytową w ciągu lat 2 ubiegłych na sumę zł 254.846.000.— (saldo na 1 lipca roku bież. złotych 132.123.000).

RODZAJ Dla pracowników przedsiębiorstw państwowych po cenach jednolitych

WYKONANIE TURYSTYCZNY

Zbirowe zamówienia wystawione przez poszczególne przedsiębiorstwa przyjmuje i informacji udziela:

BIURO SPRZEDAŻY PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

Warszawa, ul. Willowa 13, tel. 88-107, 8-62-84.

OGŁOSZENIA DROBNE

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4688

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację P.P.R. na nazwisko Cwibak Anatol. Kordeckiego 23 m. 7. 1893

OWOCE - OGÓRKI małosolne

Ziemniaki - warzywa

w każdych ilościach dostarcza

Spółdzielnia Owocarsko - Warzywna Samopomocy Chłopskiej

W-wa, Koszykowa 65, tel. 872-88
Praga, Radzymińska 6, tel. 43-26
1613

Ob. Drawiec Elza, córka Jana, ur. 7.1.1920 r., zamieszkała we Wrzeszczu, przy ul. Wronej 16, zgubiła zaświadczenie rehabilitacyjne, wydane przez Zarząd Miejski w Gdańsku w 1947 r. Szanownego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

BECZKI wszelkiego rodzaju, **SKRZYNIKI** na owoce, pomidory, cebule, **OKNA** inspektowe itp. dostarcza Spółdzielnia Owocarsko - Warzywna Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, Centrala Emkii Piater 25, tel. 8-78-59: 87705. Wytwórnia opakowań Grzybowska 38. 1792

Życie stwarza tematy powieściowe

Wyjęci spod prawa

Ogłaszamy kolejną z prac, nadesłanych na konkurs pt.: „Życie stwarza tematy powieściowe”, polegającą na spisaniu autentycznego wydarzenia lub sytuacji, które — zdaniem Czytelników — mogłyby posłużyć za temat do utworu literackiego.

Bezbarwny, obładowany tłum wyczołgał się z brudnych sal Dworca Głównego w kierunku Chmielnej. Po dwóch latach nieobecności — Henryk powrócił do rodzinnego miasta.

Bogdan czule ujął Halinkę pod rękę i prowadził do tramwaju. Trasa „T”: Ale je Jerolimskie, Towarowa. „Niemal nieznanie” — dziwi się Henryk. Zimno, psakurw, w tym letnim płaszczku, który mu pozostawił Czy aby nie zwraca uwagi swoim oryginalnym wiosennym ubiorem? Nie, więcej takich jest w tramwaju warszawskim z grudnia 1941 r.

Prześlizgnę się wzrokiem po twarzach pasażerów. Ponture, niezbyt twarda, nie — to chyba rozczucie. Bogdan sypie kawalami — dla dodania mu animuszu. Halinka czuje się pewnie, jak zwykle. Ma „doskonały” wygląd i zimną świadomość, że ma prawo do tego miasta, że opaski winny nosić zielono umundurowane psy. Henryk ma wyjątek „niezły” — tylko te oczy. Ciemno-płowe.

„Grunt to pewność i ostrość spojrzenia, marszcząc się, żeby pokryć tę przekłąkliwość w spojrzeniu, niejedną przez to wpadł — pociągł Bogdan przed wyjazdem z Łwowa.

Przejdźmy obok murów getta. A więc to tam... Ogarnia go dreszcz trwoży, wydaje mu się, że poczuł trupią woń. To nie... za parę minut będzie tam, ze swoimi, po dwóch latach wojny ujrzy matkę.

Matkę... Matkę, którą w lipcu 1942 r. wyprowadził grupa SS-manów na wójt ubraną, z rozwianym siwym włosiem, w wielkich płóciennych pantoflach na opuchniętych nogach. Matkę, którą Bogdan będzie bezskutecznie przenosił przez druty „Umschlagplatzu” na Stawkach. Stawka otrzymała cios pejszem, a Bogdana cudem ominęła seria automatów. Matkę, której wielkie, rozszerzone strachem i żalem błagalne oczy...

„Wysiadamy!”
Zmierzają do składziku węgla na granicę getta. Pertraktacje z właścicielką: 100 zł od łebka. Wkraczają na teren „dzielnic żydowskiej”.

Podbiegają dwaj obrydlawie umundurowani na karabinach — niechcicie bezmyślnie: „Judenrat Ordnungsdienst” — policja getta. Bogdana informują o przebiegu i umiędzie — aryjskiej. Dowiedziawszy się o co chodzi, przemawiają do Henryka i Halinki urzędowym tonem, gsto gestykulując brudnymi łapami. Sto złotych zmniejsza ich wagę, ność i uwielokrotnia uprzejmość. Dają cenne wskazówki: kłódkę, czego unikają.

Wchodzą do knajpki na Smoczej. Szynki, parówki, wino, wódka — czego dusza zapagnie. Henrykowi wydaje się to wszystkim snem. Podchodzi właściciel: „No, no i co, panu Bogdanowi jak zwykle się udało. Zuch z pana, panie Be” — pochyla się do ucha Henryka: panie, taki rok na mnie, jaki to jest goj, złoto, mówię panu. Żebym taki zdrow był!”

Ulica Smocza Gwar, brud, tłok. Pod murami: dzieci, skóra i kości, boso, drząc i dzwoniąc szcękami, zawodzą z zimna. Jedyną przesuwając się sznury rękawiczki, wiozących wygodnie rozpartych, obładowanych paczkami, przywołanie ubranych meszkańców getta. Ci nie spoglądają w kierunku głodnego, zziębniętego tłumu.

Przed czerwonym plakatem grupa ludzi. „Bekanntmachung: za przekroczenie terenu ghettaistal rostrzelani następujący Żydzi! (wymienione 14 nazwisk)”.

Bogdan toruje energicznie drogę Henrykowi i Halince, oszłomionym gwarem i ścisłkiem. Poruszanie się po ulicach wymaga specjalnego systemu: na leży unikać ocierania się o ludzi. „Wystrzegaj się wsi tyfusowej!” — głoszą plakaty, na których troskliwa Rada pokazuje publiczności wiesz wielkości szczura.

Henryk przyspiesza kroku. Nowolipki, Nalewki, Świętojerska, 18, 20, 22, 24.

Usta matki wpiły się w jego. „Heniek, Heniek... teraz już mogę umrzeć... Tulił ten strzęp człowieka, owinięty w lachmany. Zadużył nędzy, brudu. Zimno. „Mamo, kochana, mamusi!”.

„Heniusz, teraz będę już o siebie dbał. Rozumiesz, sama jedna, belam się, żeby nie pójść na żebro, oszczędzałam i na jedzenie i na mydło... Wynajmieni sobie pokój, zaczęli się kochać. Ty na pewno znajdziesz pracę... To nie, skłonił mnie trochę reumatyzm przez tę kamienną podłogę... sama jedna”.

„Skreślił mnie trochę reumatyzm”, przygarbiona, zmniejszona, drżąca, drżące ręce podrzucają skąpe drewno pod kuchenkę: zaraz będzie cieplej. Zobaczysz, będzie dobrze. Pan Bóg da. Grunt, że jesteś, że żyjesz... Heniusz!”

„Nie płacz mamo”. I sam wybucha płaczem jak skrzywdzone dziecko.

Płacz przytulił do siebie, w ciemnej, brudnej kuchence getta: on, dobrowolny jeńiec getta po ucieczce z obozu lwowskiego, ona, której zagrabiono dobytek, zdrowie, najbliższych... „Dobranoc. Pójdę mamo, jutro rano będę, dobranoc”.

Rodzina Halinki, u której zamieszkał i Henryk, gnieździła się na Nalewkach. „Czego tak późno? Bój się Boga!” — burza się szwagierka.

„Bo co?”
„Człowieku, zrozum, przecież nie jesteś melowany, nie masz arabskiej karty, nasza policja legitymuje”.

„Mam w d... „naszą” policję. Przecież to lachudry nawet broni nie mają!”.

„To nie, ale oni są w kontakcie z Niemcami i granatową. Oni jak chcą, mogą wysłać do obozu”. Sara jest wzburzona. Pracuje w gminie. Jasek jest też zapisany, chociaż tam nawet nie przychodzi, płaci tylko 200 zł miesięcznie za ausweis. Sara wymienia adwokatów, lekarzy, inżynierów, którzy pracują w gminie i policji. „Sam był korporantem, bogaci synkowie, nikogo z naszych” — cieszy się głośno Henryk.

„On chce do Henika wujka!” — dwu letniego Rysia obudziły głośne rozmowy.

„Nie można. Spać!!! Nie pomaga. Mały płacze.”

„On chce, Heniek wujek opowiada bajki!”

Henryk opowiada: „Był sobie duży las”.

„Cio?”

„Był sobie las, taki...”

„Cio to jest las?”

„Dużo, dużo dużych drzew!”

„On cie zobaczył las!”

(Nie zobaczył mały Rysio nigdy lasu. Urodzony w dniu wybuchu wojny, zamknięty do getta — zajął krótko wolności u Złoty w Miłanówku. Ciekawe sąsiadki zbytnio się interesowały małym kim przybył, szperali, weszły i ustaliły wreszcie. Złota zwróciła małego do getta. Nie zobaczył nigdy Rysio ani lasu, ani Henika wujka — zginął wraz z rodzicami w czasie rozpaczy wal-

ki).

„Co zamierzasz robić?” — bada Sara.

„Zabiorę się do bimbru, jakoś tam będzie” — decyduje Henryk. Zapukano gwałtownie do drzwi. Sara chwyciła dziecko i ukryła się w szafie.

„Kto tam?”

„Otwórz, stary draniu, to ja, Włodek”.

Wpadł jak bomba. Był trochę zawią- ny. Rozczłowił się z Henrykiem.

„Dowiedziałem się od Bogdana, żeś przyjechał. Bardzo się spieszę, bo za pół godziny jest zmiana wachy i mogę się dzisiaj stąd nie wydostać. Chcę z tobą pogadać na boczek”.

Wyszli do sieni.

„Sluchaj, Heniu, tyś głupstwo zrobił, żeś tu w ogóle wdepnął, ty tu nie możesz pozostać. Tobie i Hali wyrobimy papiery, pracę — musisz więc z tej przeklestej trumny. Mam wiadomości, że szkopy chcą ten cały b... rozwalić, zlikwidować!”

„Jakto?”

„Takto. A co ty myślał? Dostają, kapujesz w skórę. Charków odbity. Na wiosnę szukają się ofensywa angielska. To paradoksy, ale dla was to gorzej. Będą radykalnie wykańczali. Ausrotten, kapujesz? Wiej!”

Henryk Borman (Warszawa)

„A matka? A Halinki rodzina?”
„Do was, to trzeba mieć anielską cierpliwość. Ofiaro losu, co ty matce pomóżesz jak zrobisz z ciebie kostkę mydła, chuderlaku? Ten wasz cholerny sentymentalizm was wszystkich zgubi. Kto może, musi się ratować i walczyć, kapujesz, a reszta, jak Bóg zdarzył. Więc jak?”

„Zostaje tu”.

„Sluchaj, Ja się z waszą cholerną mentalnością nigdy pogodzić nie mogłem i nie mogę, rób sobie jak chcesz. Chcesz iść jak baran na rzeź — twoja wolna wola. Ja cię tylko uprzedzam. A na mnie, wiesz przecież, możesz zawsze liczyć”.

„Dziękuję ci”.

(Włodek nie zawodził. Kiedy wyprowadził Henryka z getta, kiedy schwytywany z bronią został poddany torturom, kiedy go skałowanego powieśli do kaźni oświęcimskiej).

Po przeprowadzeniu formalności rejestracyjnych, związanych z kilkoma łapówkami — Henryk stał się pełnoprawnym mieszkańcem wyjętego spod prawa getta, terenu ołoczonego murem i ostrzeżeniem: „Achtung! Fleckfieber!”.

Henryk Borman (Warszawa)



Fragment Olsztyna

Foto-Film

GŁOS SPORTOWY

Śląsk - Bukareszt 3:3 (3:3)

Obronca Michalski bohaterem meczu

Drugi występ reprezentacji rumuńskiej w Polsce, zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (3:3), co częściowo rehabilituje nasze piłkarstwo.

Składy drużyn były następujące:
Bukareszt: Conrad, Dragan, Farmati, Bacut, Pall, Siclovian, Farkas, Marian, Popescu (Spielman), Iordache, Dimitrescu III.

Śląsk: Brom (Janik), Ruda (Kowacz), Michalski (Świy), Wiczorek, Piec II.

Gajdzik, Górecki, Bak, Spodzieja, Cieślak (Alszer), Barański.

W zespole śląskim b. dobrze zagrał Piec II w pomocy i Michalski w obronie. Dobrze spisali się jeszcze: bramkarz Janik (po przerwie), Gajdzik i Bak.

Zawody prowadził sędzia Rutkowski, mający trudnione zadanie z powodu ostrej gry Rumunów — Po meczu publiczność zniosła Michalskiego na rękach z boiska.

Reprezentant Państwowej Huty Szkła

zwycięzca turnieju zapaśniczego w Stargardzie

W dniu 22 bm. w Stargardzie, przy licznych udziałach społeczeństwa, został zorganizowany ciekawy turniej walk zapaśniczych, zorganizowany przez Radę Zakładową Państwowej Huty Szkła. W turnieju wzięli udział członkowie Koła Sportowego Huty oraz reprezentacja sportowców Gdyni.

Walka, stojąca na wysokim poziomie sportowym, miała bardzo ciekawy przebieg i zakończyła się zwycięstwem reprezentanta Huty, Lubuskiego.

Inicjatywa sportowa pracowników Huty została pozytywnie przyjęta przez społeczeństwo, które coraz bardziej do-

cenia znaczenie sportu i wychowania fizycznego.

Turniej piłkarski

o mistrzostwo Ziemi Kaszubskiej

W niedzielę, dnia 27 bm., w Wejherowie, odbędzie się „Błyskawiczny Turniej Piłkarski” o drużynowe mistrzostwo Ziemi Kaszubskiej. W turnieju wezmą udział drużyny sportowe Gdańska, Gdyni, Kościerzyny, Kartuz, Pucka, Rumii, Leborga, Słupska, Sławna i Wejherowa.

Węgry (repr. policji) — Centrum Wysz. M.O.

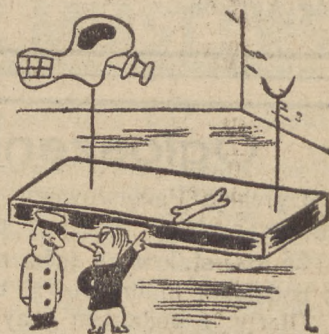
Pięściarze węgierscy remisują w Słupsku

Pięściarska reprezentacja policji węgierskiej, która przegrała w Warszawie z reprezentacją M. O. 3:13, rozegrała mecz w Słupsku z reprezentacją Centrum Wysz. M. O., remisując 8:8. Największą niespodzianką tego meczu była porażka reprezentanta Węgier Budai'a z mistrzem Pomorza Zachodniego Rynkowskiem.

Wyniki walk: w w. muszej Deak (W.) remisował z Mikołajczewskim (MO); w w. koguciej Vitis (W.) remisował z Golińskim (MO); w w. półkowej Varghagyi wygrał na punkty z Moszczyńskim; w w. lekkiej Szabo (W.) zwyciężył na punkty Zakrzewskiego (MO), który był w III rundzie 2 razy na de-skach; w II walce w w. lekkiej Barinka (W.) wygrał na punkty Bartniaka; w w. pół-sredniej Budai (W.) przegrał na punkty z Rynkowskiem (MO); w w. średniej Simon (W.) przegrał przez techniczny o. z Lesniewskim (MO). Węgier doznał rozcięcia łuku brwiowego i lekarz zakazał prowadzenia dalszej walki; w

w. ciężkiej Rövič poddał się Szymurze (MO) w III rundzie.

Węgrzy rozegrają w Słupsku jeszcze jeden mecz rewanżowy.



Tak, przynajmniej się panie dyrektorze, resztę kości wzięła żona na uzupełnienie. rys. Jan Lenica

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— A gdzie pracujesz?

— Przy Drexel.

— Gdzie?

— W 4600 bloku.

— Och.

— Co?

— Nic.

— Jakto nie?

— Tak mi się coś przypomniało.

— Powiedz, co.

— Nic takiego, mój skarbie.

O co jej chodzi, że tyle pyta? Pomyślał, że coś odgadła. Potem pomyślał, że jeśli tak dalej będzie, to strach znów weźmie nad nim górę: myślał przecież wciąż kategoriami Mary, jej uduśnienia, jej spalania. Trzeba się dowiedzieć, co Bessie miała na myśli.

— Sluchaj, skarbie, powiedz, co ci się przypomniało.

— Naprawdę nie takiego. Pracowałam w tej dzielnicy, niedaleko od domu, gdzie mieszkali Loebowie.

— Loebowie?

— No tak, rodzina jednego z tych chłopców,

którzy zabili malca od Franków. Pamiętasz?

— Nie. Co to było?

— Pamiętasz przecież, jak gadano o Loebie i Leopoldzie.

— Och.

— No ten, co zabił chłopca a potem próbował wyciągnąć pieniądze od jego rodziny...

„Posyłając im listy”... „Bigger nie słuchał dalej. Świat dźwięków zamarł, przed oczami rozpostarł się szeroki obraz pełen tak dziwnego znaczenia, że w pierwszej chwili nie mógł go w całości ogarnąć. Leżał, z otwartymi oczami bijącym sercem, uchylonymi ustami, oddychając tak lekko, że mogło się zdawać, iż wogóle przestał oddychać. „... pamiętasz ich, ale ty mnie nie słuchasz...” Nie odpowiedział „...czemu nie słuchasz, kiedy do ciebie mówię...” „...czemuż by i on nie mógł wysłać do Daltonów listu z żądaniem pieniędzy? „Bigger”. Usiadł na łóżku, zapatrzyony w ciemność. „Co ci jest, skarbie...”

„Zażądał dziesięciu tysięcy, a może dwudziestu. „Bigger, co się stało, przecież mówię do ciebie...” Nie odpowiedział, nerwy miał napięte

jak postronki z wysiłku, żeby sobie coś przypomnieć. O, teraz, Loeb i Leopold ułożyli sobie, że ojciec zamordowanego chłopca wyrzuci pieniądze oknem z pędzącego przy pewnej stacji pociągu. Wskoczył z łóżka i stanął na podłodze. „Bigger...” Tak, mógł im kazać włożyć pieniądze do pudła po buciach i wyrzucić z okna jadącego samochodu, gdzieś na South Side. Rozejrzał się w ciemnościach, czując palce Bessie na ramieniu. Opanował się i westchnął.

— Co ci jest, skarbie? — spytała.

— Hm?

— O czym myślisz?

— O niczym.

— Chodź, powiedz mi. Masz kłopoty?

— Nie, nie...

— To tak, wyciągasz ze mnie wszystko, a sam z niczym się nie zwierzasz. To nie jest w porządku.

— Zapomniałem czegoś, to wszystko.

Nie, to nieprawda — powiedziała.

Usiadł na łóżku, czując, że drży z podniecenia. Czy naprawdę mógłby tak zrobić? Tego mu właśnie było brak, to dopiero sprawi, że zaokrągli się całość jego czynu. Ale było to wielkie przedsięwzięcie, trzeba mieć czas i przemyśleć wszystko starannie.

— Powiedz, skarbie, skąd masz pieniądze?

— Jakże pieniądze — udawał zdziwienie.

— Och, Bigger, zmalował coś. Masz kłopoty. Jakies myśli chodzą ci po głowie. Ja to widzę.

— Chcesz, żebym coś wymyślił i potem ci opowiedział?

— Dobrze, jeżeli tak, to dobrze.

— Ach, Bessie!

— Nie powinienes być tu dziś przychodzić.